

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 341, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Po wyborach.

Wybory do trzeciej Dumy rosyjskiej są wielkim tryumfem reakcji.

Na 400 wybranych dotąd posłów, blisko połowa stanowi przedstawicieli związku narodu rosyjskiego, „monarchistów” i innych grup politycznych, dążących świadomie do przywrócenia absolutyzmu. Przeszło stu zalicza się do stronnictw „umiarkowanych”, sympatyzujących mniej lub więcej z reakcją. Z potężnego w drugiej Dumie stronnictwa konstytucyjnego demokratycznego pozostały tylko strzępy. Rewolucyoniści wszelkich odcieni, którzy w pierwszej Dumie stanowili większość, a jeszcze w drugiej przedstawiali siłę bardzo poważną, wyszli zdziśniętymi z wyborów ostatnich.

Wyniki głosowania w kilkudziesięciu okręgach, które dotąd nie wybrały jeszcze swoich przedstawicieli, nie zmieniają już stanu rzeczy, chociażby były jak najkorzystniejsze dla stronnictw lewicy. Trzecia Duma będzie miała charakter reakcyjny.

A nie jest to tylko następstwem zmienionej ordynacji wyborczej. Prawo wyborcze przykrojono umyślnie w taki sposób, ażeby zapewnić przewagę żywiołom, które nie sprzyjają utrwaleniu się zasadniczych zmian wprowadzonych manifestem konstytucyjnym. Ale nowe przepisy nie pozbawiają prawa głosu i możliwości wysłania do Dumy swoich przedstawicieli tych szerokich kół ludu rosyjskiego, który w dwóch pierwszych wyborach oddawał mandaty zwolennikom zasadniczych reform i apostołom przewrotu.

Jeżeli tym razem odnosi zwycięstwo reakcja, to przyczyn należy szukać przede wszystkim w charakterze tego ludu. Jak pierwsza fala rozbudzonego wynikiem wojny japońskiej prądu wolnościowego wytrąciła go z równowagi i porwała z sobą natychmiast w zawrotny wir anarchicznie zabarwionej rewolucji, tak pierwsze niepowodzenie zniechęciło go zupełnie, pierwszy podmuch powracającej reakcji zamroził serca i przywrócił martwą obojętność i rezygnację.

Ludowi rosyjskiemu brak nie tylko wszelkiej kultury politycznej, ale i podstawy moralnej, na której jedynie mogłyby znaleźć oparcie trwałość pragnienia i wytrwałość samodzielnego czynu. I dlatego przerzuca się on z nadzwyczajną łatwością od ekstremu do ekstremu, od nieograniczonych żądań hamulcem nadziei do zupełnego zwątpienia, od świątoburczych porywów do apatii niewolnictwa, a poddając się z łatwością każdemu

zaznaczającemu się silniej prądowi, dziś z takim samym bezkrytycznym fanatyzmem oddaje się na usługi reakcji, jak przed rokiem wynosił na swoich ramionach demagogów, marzących o wywróceniu tronu carskiego. Tak więc w wyborach ostatnich miliony zniechęconych nie wzięły żadnego udziału, pozostawiając łatwe zwycięstwo zwolennikom reakcji, inne miliony zaś poszły za głosem demagogów czarnosecznych, a apostołowie reform pozostali wodzami bez armii i znaleźli się w trzeciej Dumie bez wpływu.

Trzeba podkreślić ten rozwój stosunków i tę zmianę prądów politycznych w Rosji, aby zdać sobie sprawę z tego, ile Królestwo Polskie skorzystało na tem, że pomimo bałamutnego nawoływania stronnictw skrajnych, nie dało się wciągnąć w szalony wir huraganu, który w pierwszym okresie rewolucyjnym przeleciał przez Rosję. Ostrzeżona instynktem samozachowawczym, silna poczuciem swej odrębności narodowej i swoją kulturą polityczną, ludność Królestwa nie zaznała tych przykrych i poniżających wahań, które ludowi rosyjskiemu wystawiły świadectwo zupełnej niezdolności do samodzielnego rozwoju. W Królestwie niezależnie od zmieniających się widoków powodzenia w walce politycznej i prądów, sprzyjających czy nie sprzyjających osiągnięciem upatrzonego celu, widzimy ciągłość, która jest z jednej strony dowodem niewzruszonej równowagi, a z drugiej tytułem do praw samodzielnego bytu politycznego.

Wyniki wyborów do trzeciej Dumy są dowodem, że ogromna większość tej części społeczeństwa, która interesuje się bezpośrednio sprawami politycznymi, nie dała ani niepowodzeniem ani nowymi prześladowaniami sprowadzić się z drogi, którą uznała za jedynie wskazaną w okresie pierwszych wygórowanych nadziei, nie utraciła zaufania do tych, którzy ją na tę wprowadzili drogę, ani wiary w skuteczność swoich wytrwałych usiłowań. Jak w wyborach do pierwszej i drugiej Dumy lud polski umiał odróżnić ziarno od plewy i odrzucić od siebie demagogów, którzy usiłowali popchnąć go w kierunku doktrynersko-rewolucyjnym, tak w wyborach ostatnich umiał ustrzedz się od zwątpienia i rezygnacji i nie powierzył mandatów tym, którzy, powołując się na brak wyników pozytywnych pracy dotychczasowej, w lojalnym popieraniu prądów reakcyjnych dopatrują się zbawienia.

Jak za pierwszym i drugim razem, tak i teraz lud złożył mandaty poselskie w ręce stronnictwa narodowo-demokratycznego, w tem przeświadczeniu, że —

jeżeli nie zdoła w trudnych warunkach w Dumie usposobionej reakcją — wywalczyć korzyści pozytywnych dla kraju, to jednak potrafi reprezentować z godnością naród posiadający prawo do samodzielnego rozwoju i przez swoją pracę wytworzyć warunki sprzyjające osiągnięciu w zmieniających się stosunkach ogólnopolskich tego, czego do swego bytu potrzebuje, i do czego nie tylko z tytułu swojej przeszłości, lecz i z tytułu swojej siły życiowej ma prawo.

Baron Banffy i jego polityka.

Budapeszt, 31 października.

(cz) Stronnictwo tzw. „narodowościowe” pozyskało wybitną siłę. W parlamencie peszteńskim ukazał się po raz pierwszy nowo wybrany poseł Władysław Lukaciu, jak sam się nazywa i podpisuje, albo Lukacs, jak chcą Węgrzy.

Twierdzą oni, że poseł z Belényes pochodzi z rodziny madziarskiej i zrumunizował się jedynie przez Wołochów. On sam z uśmiechem powiedział dziś wiceprezydentowi partii niepodległości Ugronowi: „Mogła kultura germańska obdarzyć Węgrów takimi geniuszami, jak Wekerle lub Günther (minister sprawiedliwości), niechże madziarska podaruje Rumunom biednego Lukacsa!”

Ciekawy człowiek. W sejmie peszteńskim poprzedziła jego przybycie sława niestrudzonego agitatora i najniebezpieczniejszego podżegacza, a jego częste procesy, zatargi z władzami i wreszcie pobyt w „gwieździem” więzieniu w Segedynie, utwierdzały ogół w tem mniemaniu. Wyobrażano go sobie jako nieokrzesanego, na pół dzikiego Włocha, o zanitej twarzy i rozczochranym włosie. W rzeczywistości zjawiał się pan duchowity, wykwintny w obyczajach, umiarkowany w ruchach, a kulturą i wykształceniem przewyższający przynajmniej trzy czwarte członków węgierskiego parlamentu. Urodzony dyplomata, mowca znakomity o stylu podobnym do retoryki hr. Apponyi’ego, zdumiał wszystkich i zmusił od razu Izbę do liczenia się ze swą osobą. Po zatem ruchliwy i czynny bezustanku, dzieli znakomicie czas swego pobytu w stolicy. W przeciwieństwie do swych towarzyszy partyjnych, którzy unikają zejścia się z innymi posłami podczas pauz z parlamentu, Lukaciu wyszukuje znaczącej osobistości z obozu „koszutowskiego na rozmowę o sprawach najdrastyczniejszych, a umie ją prowadzić z ta-

Dwa dni w Alpach.

II.

Noc jeszcze była, gdyśmy wstali nazajutrz. Długa droga nas tego dnia czekała. Układając w domu wyieczkę według znakomitych map szczegółowych szwajcarskiego instytutu topograficznego, postanowiłem spróbować przejścia z Faulhornu na Schwarzhorn wąską, Kurzą dolinką, ciągnącą się na wysokości z górą 2300 metrów między podwójnym pasem grani, łączących te oba szczyty. Średnia wysokość grani od południa ją zamykającej, przenosi 2600 m., z północy — wał znacznie niższy, opada w jednym miejscu nawet do poziomu doliny, dając ujście odpływowi trzech stawów, w niej ukrytych, z których ostatni i najwyższy Hexensee, „staw czarci”, leży już u stóp Schwarzhornu, 2476 m. nad poziomem morza.

Otóż po okrążeniu tego stawku mieliśmy się przedrzeć oznaczoną w mapkach szczytą na południową stronę grani, a potem już zwyczajną drogą na szczyt.

Nie wiedziałem i nie wiem dotychczas, czy przejście to jest odwiedzane, zazwyczaj bowiem — jak wnosić mogłem z opisów w drukowanych przewodnikach — schodzi się z Faulhornu, obierając drogę znacznie dalej na północ i niżej położoną, łączącą się ze ścieżką, która z hal Tschingelfeld na wieczne śniegi pod Schwarzhornem prowadzi. Nie wiedziałem zwłaszcza, jak nam się ma przejść wspomnianą szczytą w południowej grani; wedle mapy spodziewać się należało z tamtej strony bystrych krzesanic, należało nam tedy wyjść jak najwcześniej z noclegu, aby, w razie niepodobieństwa lub zbytnej dla towarzyski naszej trudności przejścia, mieć czas do odwrotu i szukania innej drogi. W razie pomyślnym mieliśmy się spuścić ze Schwarzhornu na południe i w Grosse Schidegg pod Wetterhornem lub w Grindelwaldzie zanocować.

Ciemno było, kiedyśmy z hotelu wychodzili. Późny i niecały księżyc stał nad Alpami i oświeślał nam drogę, zrazu wygodną, gdyż postępowaliśmy ubitą ścież-

ką, z Faulhornu wiodącą. Dopiero minąwszy Simelihorn, nie dochodząc do leżącego u stóp jego stawu, wzięliśmy się na lewo, przedostając się po zupełnym bezdrożu na wał, zamykający z zachodu początek naszej doliny... Świt zastał nas na przełęczy dwa tysiące czterysta kilkanaście metrów nad powierzchnią morza. Przed nami, w kotlinie ku północy nieco pochylonej, leżał największy z trzech wspomnianych stawów — Gradowy (Hagelsee), lodem jeszcze pokryty. Cała kotlina śniegiem też była zaslana (wina to ostatniej, zbyt ostrej zimy), nad śniegiem czerniły się tylko prostopadłe wanyty południowej grani, a na wschodzie błyszczała zielonym trawnikiem ku słońcu podana zbocz buli, zamykającej przed naszym okiem właściwą Kurzą dolinkę.

Spuściliśmy się po śniegach bystro ku jezioru, a zacierpnięwszy z manierki wody, co brzegami z pod lodu wypływała, błękitną otęczę zamarzyły staw od białych śniegów oddzielając, szliśmy dalej chyżo na ową bułę zieloną. Stamtąd widać już było całą Kurzą dolinę, po brzegi śniegami zavaloną i czarny, pochylony nad nią, ogromny szczyt Schwarzhornu. Barania grań (Widderfeldgrätli), zamykająca dolinę od południa, z poziomem na sobie ułożonych i prostopadłe ściętych warstw łupku utworzona, wyglądała jak mur niedostępnej twierdzy. W dali tylko, jakby strzelnice, widniały w tej ścianie dwie głębokie szczytby; drugą z nich mieliśmy się właśnie pod szczyt przedostawać.

Ale tymczasem trzeba było zejść w Kurzą dolinę, co się dość trudnym okazało. Śnieżysty stok z pod naszych stóp spadał zbyt bystro ku niemu, całkowicie pod lodem pogrzebanemu stawkowi, a ponieważ nieprzeznacznie nie wzięliśmy raczków ze sobą, więc trzeba było szukać innej drogi.

Można było wprawdzie zwyczajem naszych tatrzańskich górali, zjechać po śniegu, ale to wydało mi się niebezpiecznym, zwłaszcza dla mało wprawnej naszej towarzyski, gdyż pochyłość opadała tu bezpośrednio ku wyrwie w północnej grani i kończyła się nad przepaścią, w którą z pod śniegów potok rzucał się spienioną kaskadą.

Spuściłem tedy moich towarzyszy na linie, a następnie zszedłem sam po urwistych, wolnych od śniegu krzesanicach nad ową przepaść. Z maleńkiej łączki, co tu pod niebem wśród skał wisała, przeszliśmy wąskim pasem przykrego piargu nad samym wodospadem i wydostaliśmy się znowu na śniegi, które nas odtąd aż do szczytby w Grani Baraniej miały wieść. Dzień był już duży.

Zaczęła się monotonna, nużąca droga w górę. Szliśmy tedy w pałacem słońcu, pod ciężkimi rugzakami zgięci, patrząc z przymkniętymi i oślepiającym lśnieniem śniegów rażonych oczu na szerokie, białe pola przed nami, wydetą falą ku górze się wznoszące. Początkowo spadek był dość nieznaczny, gwoździemi podkute podeszwy i ostre końce czekanów wystarczały, aby się utrzymać na pochyłości, ale po okrążeniu zamarytego Czarciwego Stawku (Hexensee) gdyśmy się zaczęli do szczytby dobierać, trzeba już było rąbać w śniegu stupaje.

Zwał śniegów aż pod samą szczytby podchodził; dostaliśmy się do niej względnie łatwo; z południowej strony widać było wcale niezły kominek, który umożliwiał ujście aż na upiazy pod Schwarzhornem, śniegiem znowu zasłane. Do południa było wprawdzie jeszcze daleko, jednakże uspokojeni już co do dalszej drogi, rozłożyliśmy się tutaj na obiad, nie wiedząc, czy później gdzie odpowiednie miejsce dla odpoczynku znajdziemy. I tu, co prawda, niewiele mieliśmy przestrzeni, w każdym razie między sterczącym brzegiem zwalonych ku północy śniegów a turnią, w samym karbie, znalazło się tyle miejsca, żeśmy wszyscy troje mogli usiąść wygodnie. Przydała się teraz woda, Gradowego Stawu w manierkach wyniesiona: mogliśmy na maszynie spirytusowej ugotować buljon i herbatę.

Po godzinym blisko postoju puściliśmy się w dalszą drogę. Zejście owym kominkiem nie było tak łatwe, jak się to napozór z góry wydało, zwłaszcza, że kruchy łupek mało dawał pewnych punktów oparcia dla rąk i nóg; w jednym miejscu wypadło nam nawet znowu liny użyć, ale ostatecznie dużo znam w Tatrach trudniejszych przejść, które się „bierze” bez pomocy li-

kim taktem i taką zręcznością, że przeciwnicy nie mogą mu częstokroć nieprzyznać racji. Przytem słowa jego tchną zawsze łagodnością i duchem pojednawczym. Mówi, że pragnie wyszukać jakąkolwiek podstawę do zawarcia zgody między Madziarami, a węgierskimi Rumunami i udaje się o pomoc w tem dziele do najzacieklejszych szowinistów ze stronnictwa niepodległości.

W czasie dzisiejszego posiedzenia była chwila, iż zdawało się, że słowa posła Lukaciu nie miną bez echa. Kilku młodych posłów z koszurowskiej partii oświadczyło się za wywodami rumuńskiego przywódcy, a gdy w czasie dyskusji zakwestyonowano prawdziwość jego twierdzeń, poseł Farkashazy stanął gorąco w jego obronie. Wrażenie to nie trwało jednak długo i skończyło się z chwilą, gdy zabrał głos baron Banffy, stary kameleon polityczny, umiejący zawsze wypływać na wierzch wtedy, gdy wszyscy przypuszczają, że już więcej nie powróci.

Podczas najzacieśszej walki z absolutystycznym gabinetem Fejervary'ego opuścił baron Banffy wraz ze swym przyjacielem Eötvösem szeregi koalicji i zajął wygodne stanowisko wyczekujące. Opinia publiczna potępiła go wówczas jaknajostreż, portrety jego, znajdujące się na obrazach, przedstawiających wodzów narodu węgierskiego zasmarowano czernidłem, a członkowie założonej przez niego partii „nowej” przeszli gromadnie do innych obozów. Banffy odpoczywał i śledził bacznie najdrobniejsze ruchy strategiczne przywódców koalicyjnych, a skoro ci objęli ministeryjne teki, on zasiadł znowu na swem dawnym miejscu w Izbie posłów i raz po raz dawał się słyszeć, jako krytyk tego lub owego przedłożenia rządowego, ale głos jego ginął zawsze wśród olbrzymiej większości.

Baron Banffy czekał wciąż wytrwale i nie zbliżał się do żadnego politycznego stronnictwa. Gdy przed paru tygodniami rozpoczęło się w koszurowskiej partii wrzenie z powodu warunków ugody z Austrią, Banffy postanowił działać. Krytykując z brawurą doświadczonego i wytrawnego polityka punkt po punkcie gabinetowego przedłożenia, pozyskał sympatyę wszystkich niezadowolonych z ugody, a gdy pod obrady przyszła obecnie kwestya narodowościowa, ambitny baron nie mógł powstrzymać się, aby i tu nie upiec swej pieczeni.

Wytoczył tedy przeciw Rumunom cały arsenał najróżnorodniejszych oskarżeń, wysnuwał niezliczoną ilość najskrajniejszych wniosków, a wszystko w jednym celu, w jednym zamiarze zaskarżenia sobie łaski najzacieśszych wrogów „narodowości”, którzy też szczerze aplaudowali wywodom prokuratorskim Banffy'ego.

Tak więc parlament węgierski musi obecnie rozstrzygać i albo przyjąć wyciągniętą do zgody dłoń posła Lukaciu i wejść na drogę ustępstw natury administracyjnej i językowej, albo też pójść za wojowniczo-demagogicznymi hasłami barona Banffy'ego.

W kołach umiarkowanych panuje nadzieja, że ani rząd, ani Sejm nie dadzą się wciągnąć w podstępny ex-premiera, a zańczywana przez niego polityka madziaryzacyjna zakończy wkrótce swój żywot. Jest to tem więcej pożądane, że ogół prawdziwie węgierski nie solidaryzuje się bynajmniej z jakimkolwiek, choćby pozorsem gnębieniem narodowości niemadziarskich, a ci, którzy prą rząd do walki ze Słowakami, Rumunami i Serbami, są prócz Banffy'ego, najczęściej pochodzenia obcego i tak, jak dla interesu stali się dziś Węgrami, tak jutro będą również dla interesu Niemcami i Holendrami. Naród madziarski zaczyna to rozumieć coraz lepiej i dlatego można przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości

ny. Spuściliśmy się w ten sposób około pięćdziesięciu metrów na dół, poczem natrafiliśmy na zachodzik, umożliwiający trawers ku wschodowi pod grań Schwarzhornu. Minąwszy z trudem czarne, wodą ociekłe krzesanice, trawersowaliśmy dalej po bystro ściętych pokładach łupkowych, aż wreszcie dostaliśmy się znowu na śniegi, olbrzymimi połami niezmiennie stromo się wznoszące. Teraz w górę brać się należało. Śnieg, rozmiękły na powierzchni od słońca, głębiej twardy był i zmarzły, tak, że czekając czekał po nim za każdym uderzeniem, jak po lodzie. Rąbaliśmy obaj z towarzyszem moim na zmianę — bo ręce mdlały od roboty — posuwając się skośnie w ten sposób wciąż ku górze.

Dziwne to jest uczucie, kiedy się tak, po godzinie mozolnego rąbania, stanie na chwilę i spojrzy naokół. Dopóki uwaga cała zajęta jest wybiciem stopni w twardym śniegu, lub stawianiem nóg w ślady, ostrzem czekana zaznaczone, nie wie się nawet doprawdy, gdzie się jest. Stanąwszy jednak, spostrzega człowiek nag'e, że jedynym jego oparciem są te dwa stopnie w śniegu wyrąbane, w które się wrył ostro podkutymi butami, i że na tych dwóch stopniach wisi poprostu w przestrzeni. Naokół śniegi, tak bystre, że, stojąc, bez nachylania można się dłonią oprzeć powyżej, śniegi w nieskończoną otchłań od stóp spadające, rozśnżnione i drgające, prawie rozfalowane w tym słonecznym blasku. Po chwili nogi się zdają pod człowiekiem uginać, ma się wrażenie, że śnieg taje pod nogami i lada chwila zbraknie podstawy, lada chwila trzeba będzie spływać w dół z tą ruchliwą falą — i oko z dziwnym utęsknieniem szuka nadbrzeżnych turni, i nogom pilno czuć już twardy grunt pod podeszwami... Dosyć! nie patrzmy! Czekan znowu zazgrzytało, zapomina się o wszystkim krom tego, że trzeba rąbać i iść dalej.

Wreszcie pola śniegowe były już za nami. Z prawdziwą ulgą chwytałyśmy się zwietrzałej turni łupkowej,

otrząsnie się z niesumiennej hasel, rzucanych z ręcznie przez szarlatanów i fałszywych proroków.

W sprawie ceł na zboża.

Zawiązana w grupie parlamentarnych posłów demokratyczno-narodowych sekcya posłów włościańskich, zajęła się żywo sprawą ceł na zboża, nie tylko sfery włościańskiej żywo obchodzącą i wydała do włościan odezwę ogłoszoną w tygodniku „Ojczyzna”. Odezwa ta brzmi:

Włościanie!

W ważnej do Was przychodzimy sprawie! Chcemy, abyście zastanowili się z nami nad tem, co może ze wszystkiego najwięcej dotyczyć waszej kieszeni, waszego powodzenia ekonomicznego. Chcemy zaprosić Was, abyście wypowiedzieli jasno i wyraźnie Wasze zdanie, czy dla nas włościan cła na zboża są korzystne, czy szkodliwe. Pod tym względem są bowiem zdania bardzo podzielone. Jedni mówią, że cła na zboże przynoszą nam włościanom wielką korzyść materialną, inni natomiast są zdania, iż cło na zboże jest dla nas bardzo szkodliwe. Otóż co jest prawdą? Pytanie to jest dla nas niesłychanie doniosłe z następujących powodów.

Wiadomo, iż do naszej monarchii austriacko-węgierskiej nie można z zagranicy sprowadzać towarów bez opłacania cła. Także od zboża i mąki sprowadzanej z Rosyi, Rumunii, Serbii i innych krajów zagranicznych do Austro-Węgier, opłaca się cło i to cło bardzo wysokie. I tak płaci się za każdy cetnar metryczny (100 kg.) pszenicy, sprowadzonej z zagranicy, 7½ korony cła,

za każdych 100 kg- żyta	7— kor.
„ „ „ „ jęczmienia	4— „
„ „ „ „ owsa	6— „
„ „ „ „ kukurudzy	4— „
„ „ „ „ tataraki	2— „
„ „ „ „ prosa	1½ „
„ „ „ „ mąki	15— „

Jakie są skutki tych ceł na zboże i mąkę, nie trudno ocenić. Gdyby cła nie było, byłyby wszelkie gatunki zboża i mąki znacznie tańsze, niż obecnie, wtenczas bowiem sprowadzany do nas z zagranicy bardzo dużo zboża i mąki, i cena tych produktów byłaby wskutek tego zwykle znacznie niższą. Obecnie, chociaż są cła, przecież sprowadza się do Austro-Węgier dość dużo różnego rodzaju zboża i mąki, ale to zboże i ta mąka jest o całą wysokość cła droższa, niżby była w razie, gdyby cła nie było.

Handlarze, sprowadzający zboże do nas z zagranicy, muszą bowiem na granicy zapłacić za każdy cetnar sprowadzony kilka koron cła, muszą więc to zboże o tych kilka koron drożej sprzedawać. Naturalnie, iż krajowi producenci nie mają żadnego powodu sprzedawać swego zboża taniej od handlarzy z zagranicy, wskutek tego jest więc cena zboża i mąki w całym kraju o całą niemal wysokość cła wyższą od ceny zboża na targu światowym, czyli od ceny zboża, jakaby była, gdyby cła nie było. I tak np. kosztuje obecnie cetnar metryczny pszenicy 23.40—23.80, cetnar metryczny żyta 22.20—22.60. Gdyby zaś nie było cła, kosztowałby cetnar metryczny pszenicy 15.90—16.30, żyta 15.20 do 15.60. Pytanie jest, czy byłoby dla włościan korzystniejszem?

W krajach zachodnio-austriackich twierdzą wszyscy włościanie, iż dla nich cło na zboże przynosi większe korzyści.

pnąć się kocim sposobem po głazach, aby się dostać na wyższe, grubym piargiem zastlane, piętro. Trawersując śniegi, oddaliliśmy się nieco z pod samego szczytu, tak, że tnieliśmy teraz nad sobą poszarpaną grań, wyciągniętą między dwiema przepaściami wprost ku południowi. Wiatr nas owiał zimny, gdzieś od grindelwaldskich lodowców lejącej, kiedyśmy wreszcie stanęli na grani. Stąd mieliśmy już tylko niespełna dwieście metrów wwyż do przebycia. Droga była pewna, szło się wprawdzie, a raczej wspinało się po głazach wciąż nad przepaściami, ale twardy łupek, tworzący wąską, zębatą grań, dawał doskonałe oparcie dla rąk i nóg. W pół godziny mniej więcej byliśmy na szczycie; blisko trzy tysiące metrów nad powierzchnią morza, a dwa tysiące czterysta nad Brienzkiem jeziorem, któreśmy poprzedniego dnia opuścili. Było właśnie samo południe.

Pierś oddychała lekko czystym i rozrzedzonym powietrzem; nad głową rozciągało się pogodne, ciemnobłękitne niebo, żadną chmurką nie zamącone. Towarzysz mój i towarzysza rozłożyli się na dobrze zasłużony odpoczynek na samym szczycie, pod niewielkim kopcem z kamieni, w którym berneński „Alpenclub” umieścił blaszaną szafkę z termometrem, barometrem i księgą do zapisywania nazwisk; ja poszedłem nieco dalej, na ostatni cypel północny, zagięty jak orli dziób nad otchłaniami. Gdym się przechylił, widziałem tuż pod sobą wieczne śniegi, jak biały płaszcz od północy na Schwarzhorn narzucone (od strony południowej, na drodze, którą wychodziliśmy, po inne lata śniegów nie bywa); od wschodu bistro ścięte krzesanice opadały niemal pionowo ku szerokim hałom w dolinie Reichenbachu. Dziesiątek małych stawów na zieleni łąk i widne z wyżyny żółte drożyny między szalasami pasterskimi; — stada krów wyglądały, jakby kto szczytę płowego piasku zrzadka po zielonym suknie rozsypał...

A dalej — hen po krańce widnokręgu — rozciąga

W krajach tych włościanie posiadają zwykle po kilkanaście lub kilkadziesiąt morgów ziemi, wskutek tego wyrabiają oni więcej zboża, niż sami potrzebują. Pozostającą im nadwyżkę zboża sprzedają i otrzymują za nią naturalnie tem więcej, im wyższą jest cena, im wyższe jest cło. Dlatego włościanie w krajach zachodnio-austriackich są za tem, ażeby cło na zboże i mąkę istniało i było wysokie.

Takiego samego zdania są u nas wielcy właściciele ziemscy, czyli tak zwani obszarnicy. I oni sprzedają bardzo dużo zboża, i oni więc mają tem większe zyski, im wyższe są cła na zboże. Dlatego też szlachta nasza w parlamencie zawsze głosowała za cłami zbożowymi. Inaczej ma się rzecz u naszego włościaństwa.

W kraju naszym zaliczono w r. 1902 1.004.000 gospodarstw rolniczych. Z tych 1,004,000 gospodarzy rolnych było tylko 36.000 gospodarzy, posiadających więcej niż 10 hektarów roli i łąk, 124.000 gospodarzy posiadało od 5 do 10 ha. roli i łąk, 361.000 od 2 do 5 ha., 250.000 od 1 do 2 ha., 140.000 od pół do 1, a 93.000 nawet mniej, niż pół hektara roli i łąk.

Największą część naszych gospodarzy posiada więc od 2 do 5 ha. roli i łąk, t. j. od 3½ do 9 morgów. Gospodarze tacy wprawdzie także jeszcze zboża nawet czasem i coś sprzedają, ale kto wie, czy oni nie muszą dokupywać więcej zboża i mąki lub chleba, niż sami sprzedali. A każdy ten, co musi więcej zboża dokupić, niż sprzedał, traci wskutek wysokich cen zboża, traci wskutek ceł zbożowych. Tak się więc w krótkości ma sprawa o znaczeniu ceł zbożowych dla naszych włościan.

A teraz prosimy Was bardzo czytelnicy, zastanówcie się dobrze nad tą sprawą, czy wy więcej zboża i mąki potrzebujecie, niż sami wyrabiacie, czy więc musicie więcej zboża dokupić, niżście sprzedali, a według tego napiszcie nam, czy cła zbożowe przynoszą Wam korzyści, czy też stratę.

Najlepiej będzie, jeżeli spiszecie nam dokładnie, ile macie pola i jakie prowadzicie gospodarstwo, ile możecie rocznie sprzedać zboża, a ile go musicie dokupować, czy to jako mąkę na chleb, czy też dla bydła i na wysiew. Odpowiedzi najlepsze i najtrafniejsze ogłosimy drukiem w naszej „Ojczyźnie”, inne odpowiedzi zaś zużytkujemy wtenczas, gdy będzie trzeba bronić tu w parlamencie waszego dobra i waszych kieszeni.

Z Oddziału posłów narodowo-demokratycznych dla spraw włościańskich.

Wiedeń w październiku 1907.

Dr. Józef Ptaś, Antoni Maślanka, Bartłomiej Fidler, dr. Stanisław Biały, ks. Adam Kopyciński, Jan Zamorski, Wojciech Wiącek.

Wiadomości polityczne.

PO PROCESIE.

Zagadkowe, niepokojące wiadomości pojawiają się w prasie zachodniej — nie tylko niemieckiej — rzekomo pochodzące z wysokich kół berlińskich. Niektóre pisma angielskie wyrażają wątpliwość, czy cesarz Wilhelm przybędzie z żoną do Windsoru. Chodzą pogłoski, że zachorował... Decyzję niepojawienia się ks. Bülowa w ewentualnym towarzyszeniu cesarza w Anglii wiąże się z blizkim procesem kanclerza z Braudem. Jest mowa o energicznej, podobno już wysłanej nocie rządu francuskiego, protestującego w Berlinie przeciw skandalicznemu pogwałceniu międzynarodowej obyczajności

lowane morze szczytów — aż gdzieś po Jezioro Czterech Kantonów, przebyskujące zdala wśród gór stalowocinym zwierciadłem. Z południa oko odbijało się od niebotycznej, granitowej ściany Wetterhornu, pod którą dwa tysiące metrów wysoki grzbiet Grosse Scheidegg wyglądał jak mały, podłużny kopczyk zielony, dziecięciemi rękoma urobiony dla zabawki. Dalej na prawo od tej skręśanej turni straszliwej, wrzynała się w błękit białymi zębami potrójna piła Schreckhornu, a między niemi pod olśniewającą srebrnymi śniegami wisiał jak chmura nad czarną gardzielą wawozu olbrzymi modroszary lodowiec. Jedną jego odnogą, jak wąz błyszczący, schodziła niżej, spadając kaskadą nieprawdopodobnie błękitnych, spiętrzonych kłów lodowych, aż w samą zieloną Grindelwaldską dolinę. Dalej — znowu białe szczyty i lodowce, turnie posrebrzone, widziane tam gdzie się zazwyczaj niebo tylko widzi, aż po błyszczącą w słońcu przejaśną Jungfrau w oddali. A pod tem wszystkim, na tle ciemno zielonej doliny, jakby drobnych trochę kamuszków nad błękitną wstążką, rozsypały się wśród lasów i łąk domy Grindelwaldu...

Około ośmiu kilometrów w powietrznej linii dzieliło nas od śnieżnych szczytów, ale dzięki nadzwyczajnej czystości atmosfery, przestrzeń ta znikła niemal zupełnie i trzeba było dopiero przebieść okiem równinę policzyć lasy, łąki i potoki, aby sobie zdać sprawę z odległości... Każdą grań i turnię widać było tak dokładnie, każdą zawieszoną w jakiś nieprawdopodobny sposób na pionowych ścianach lawinę, wszystkie szczytyny w lodowcach, wyglądające stąd, jak drobne szczelki na lśniącej powierzchni... A kiedy wiatr powiał to zdawało się, że bezpośrednio, przed sekundą dopiero odbił się od tych gór ubielonych — i pierś wciągała go z dziwną, dziką rozkoszą, bo pachniał jeszcze przestrzenią, śniegiem i rozwieszonymi pod niebem wodorostami.

Znane ze znakomości.

Cukierki Kuglera
w Budapeszcie

są do nabycia

u wyłącznego

zastępcy

gea (dom JWP. Brunickiego).

LEONA PROPSA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-
wyborze. Zamówienia z prowincyi skutecznie się odwrotną pocztą.

odnośnie do p. Lecomte'a, radcy francuskiej ambasady, którego osobistość wciągnięto do procesu bez porozumienia się z ambasadą i paryskim gabinetem. Nakoniec krążą najrozmaitsze domysły nadchodzących wypadków, nowych i również ohydnych procesów, dymisji wielu wybitnych w Berlinie dygnitarzy itd. itd.

Wśród tego wszystkiego, najbardziej zagadkowo przedstawia się stanowisko, jakie Wilhelm II zajmuje wobec wstrząśniętej do dna i gorączkowo rozciekawionej niemieckiej opinii. Powaga cesarza otrzymała niewątpliwie cios prawie śmiertelny — a z nią cesarski absolutyzm. To jedno przestało być wątpliwem, że dotychczasowy absolutyzm utrzymać się nie da, skoro on właśnie otwiera i z natury rzeczy zawsze otwierać musi drogę do tronu koteryom.

Tajemnicza zapowiedź kolońskiej gazety, podana we wczorajszym telegramie — zapowiedź jakichś nadzwyczajnych dla narodu niemieckiego niespodzianek — wydaje się nam tylko echem tych pogłosek czy domysłów, które wyszły najprzód z pewnych kół junkierskich, a powtórzone w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku, wróciły do Niemiec z odmienną siłą. Więc kiedy niektóre pisma niemieckie upatrywały w Lecomcie istotnego sprawcę liebenberskich intryg, a następnie procesu — dalej na zachodzie, mniej poważna prasa wysnuła niespodziewany może, lecz niezupełnie bezrozumny wniosek, że... cesarz Wilhelm gotów jest zdumieć świat i zagłuszyć Niemcy, pójść za radą pruskiego junkierstwa i wszechniemieckiego związku — ratować dynastyczny urok, jak go usiłovali ratować Napoleon III i Mikołaj II. Dziś — lub nigdy! szepcą podobno do ucha cesarzowi ci, którzy dziś jeszcze mogą wierzyć w materyalną i moralną gotowość niemieckiej armii, a znają doskonale warunki niegotowości Francuzów i oceniają wewnętrzne trudności angielskiego gabinetu liberalnego.

Te zachodnie domysły wywołują w Niemczech, a przynajmniej w części niemieckiej prasy, stan zdenerwowania — którego i to jest charakterystycznym objawem, że już dwa dzienniki („Hanov. Courier” i „Bayer. Nachrichten”) dowiedziały się o... możliwości abdykacji cesarza!

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Rozwiązanie Postępowej Demokracji. W „Epoce”, organie polskiej partii postępowej znajdujemy następujący komunikat: „Możemy podzielić się z czytelnikami wiadomością, co do zmian, jakie zająć mają w naszych stronnictwach postępowych.

„Oto stronnictwo postępowo-demokratyczne przestaje istnieć i likwiduje swoje interesy, tem samem stronnictwo to przyznaje, że program jego nie

Spojrzałem na dół. Tam w Grindelwaldzie mieliśmy nazajutrz wziąć przewodnika i iść ponad ten mody lodowiec, po skałach tych i przez te śnieżne pola na szczyt Wetterhornu, a potem, jeśli pogoda sprzyjała, może i dalej, przez lodowce, na drugą stronę, do błogosławionej doliny Wallis, gdzie młody Rodan pośród winnic i brzoskwiniowych płynie ogrodów. Mimowoli patrzyłem po błyszczących lodach, jakby drogi przez nie szukając. I przypomniała mi się wycieczka moja na Jungfrau, coś dwadzieścia lat temu, kiedy, jeszcze jako student, w Bernie szwajcarskiem bawiłem; przypomniały mi się przejścia przez lodowce błyszczące i zawrotne drogi nad przepaściami, rzeźwy wiatr od szczytów, smagający spalone czoło, i młode siły moje, i uczulem nagle, wiatrem i wspomnieniem pijany, tę dawną, zagubioną, wielką, młodą, szumną radość życia... Pierś mi się wzdęła dawnym, szerokim okrzykiem, wyprężyłem ramiona — tam — ku górom, ku górom! silny, radosny, szczęśliwy i wolny tak po dawnemu! A słońce południowe grało tymczasem po śniegach i rozświetlało wszystkie szczyty na błękitnem niebie aż gdzieś w dal nieskończoną!...

Błogosławione bądźcie, góry najwyższe, iż powracacie człowiekowi młodość i pozwalacie mu odetchnąć świeżą wonią dawnych lat, samotnością, słońcem i przeżyciem!

Błogosławione, że w waszym obliczu życie nowe wskrzesza i siły uspione się budzą, że się zapomina o wszystkim bólu, który ciężył — niegdyś — tam w dole!...

Błogosławione, iż nie każdego na szczyt dopuszczacie i nie wszystkiemu z duszy ludzkiej wyjść z człowiekiem pozwalacie, kromia tego, co jasnością jest, weselem i mocą!

Błogosławione bądźcie, po trzykroć błogosławione, o, góry najwyższe i białe, ukochane góry moje!

JERZY ŻUŁAWSKI.

Bern Szwajcarski, w sierpniu 1907.

odpowiadał potrzebom społeczeństwa i nie znalazł oddźwięku wśród obywateli.

„Fakt ten zadowolni prawdopodobnie tych wszystkich, którzy byli przeciwni dzieleniu się na wiele rozlicznych partij, uważając, że tam, gdzie nasze interesy są zagrożone, należy się skupiać, a nie rozpraszać.

„Fakt ten ucieszy postępowców polskich, gdyż olbrzymia większość członków P. D., nie wyłączając leaderów, wstępuje w szeregi polskiej partii postępowej; porozumienie się z partją ludową, wskutek czego polska partya postępową stanie się partją polityczną, która skupi około siebie wszystkich, pragnących zgromadzić się pod hasłem „Ojczyzna i postęp” — już nastąpiło.”

Wszystkie te stronnictwa, o których połączeniu zawiadamia komunikat, są zaledwie zaczątkami organizacji, trudno więc orzec, czy i kiedy odegrają większą rolę w naszym życiu politycznem. Należy jednak podnieść tu fakt, iż jedyne u nas, po za socjalistycznymi, stronnictwo, które szukało obcych bogów i przeciwstawiało doktrynerskie dążenia interesowi narodowemu, w ciągu dwu lat niszczeje i znika zupełnie z areny politycznej.

Zwrot w socjaliźmie. Socjaliści w Królestwie przystępują do zupełnego zlikwidowania działalności rewolucyjnej, dyktatury proletaryatu, wywrócenia burżuazyjnego porządku i innych pięknych rzeczy, zwracają się natomiast do roboty pokojowej na wzór swych niemieckich towarzyszy. Przynajmniej takie wnioski można wysnuć z „Biuletynu przedzjazdowego P. P. S.” (lewicy), zawierającego wnioski, które mają być na zjazd partynijny przedłożone.

Czytamy tam np. taki wniosek:

„Zważywszy, że partya socjalistyczna nie może brać na siebie zadania przygotowywanie przyszłego ruchu zbrojnego przez organizowanie grup milicyjnych; że, jak pokazało doświadczenie zarówno P. P. S., jak innych partij, wszelkie próby, podejmowane w tym kierunku, kończą się na niczem; że sam fakt istnienia stałej milicyi rodzi w szeregach partynijnych fałszywe i szkodliwe pojęcia o roli partii i całej klasy robotniczej w ruchu rewolucyjnym — Zjazd wypowiada się przeciw tworzeniu stałej organizacji milicyjnej.”

Dalej jest tam wniosek, zalecający wezwanie ogółu robotników Polski „do podjęcia na jaknajszerszą skalę pracy oświatowej i kulturalnej, do zakładania kół samokształcenia, szkół dla analfabetów, oddziałów uniwersyteckich, czytelni, bibliotek itd. Trudno przypuścić, żeby socjaliści zdobyli się na jakąś kulturalną instytucję, rzeczywiście pozbawioną partynijnego charakteru, nie wierzymy” też bardzo w tę kulturalną działalność, podnosimy jedynie fakt, iż socjaliści nawołują obecnie do tego, co przed bardzo niedawnym czasem zwalczały z rewolwerami w ręku. Dość przypomnieć zgromadzenia Macierzy w Zagłębiu i w Radomskim, rozpędzane przez towarzyszy.

Jak dalece „kulturalna” robota socjalistów ma odrywać klasę robotniczą od społeczeństwa, świadczy następujący program: „wszelkie robotnicze instytucje oświatowe i kulturalne muszą być uniezależnione od jakiegokolwiek wpływu partii i organizacji burżuazyjnych, powinny wcielać w życie zasadę zupełnej samodzielności i całkowitego samorządu życia robotniczego. Proletariat może korzystać z urządzeń i pomocy takich jedynie instytucji oświatowych, które są ściśle bezpartynne, szczerze postępowe i demokratyczne i pozostawiają uczniom i słuchaczom zupełny samorząd”.

Powtarzamy jeszcze raz, iż objawy te znamienne są jako symptom, świadczący o doniosłym zwrocie ku skromnym celom zaszłym wśród zarozumiałych do niedawna towarzyszy.

Krwawy dzień w Warszawie.

W dniu 1 b. m. w Warszawie, w czworoboku objętym ulicami Krochmalną, Towarową, Grzybowską i Wronią, rozgrywała się od 10 rano do 1 pop. krwawa walka na broń palną, która do bogatej kroniki Warszawy dodała znów 30 ofiar.

Około g. 10 zrana, jeden z patrolów, złożony z 16 żołnierzy, policyantów i agentów ochrony, spotkał na Towarowej 7 młodych ludzi, którzy wydali mu się podejrzanymi, chciał ich więc aresztować. Idący na czele tych ludzi 20-letni młody człowiek sięgnął momentalnie do kieszeni, wyjął brauning i chciał strzelić. Wytrącono mu go z ręki, a wówczas wydobyl drugi i strzelił. Za nim to samo uczynił inny. Na te strzały patrol odpowiedział również strzałami. Wywiązała się wymiana kul, która nie wyrządziła szkody strzelającym, ale natomiast sprowadziła ofiary postronne.

Strzelający młodzi ludzie szybko zmienili front i pierzchnęli w ulicę Krochmalną, ścigani przez patrol, a dobiegłszy do olbrzymiego domu pod nr. 73, należącego do braci Oppenheimów, wpadli do środka.

Posesya ta składa się z czteropiętrowej kamienicy frontowej, z dwóch podwórz zabudowanych w kwadrat również czteropiętrowymi oficynami.

Część uciekających, dotarłszy na drugie podwórze, powitała strzałami ścigający ich patrol, a następnie rozbiegła się po sieniach.

Biegający na czele patrolu policyant, ugodzony kulą w głowę, padł trupem na miejscu. Inne kule kontuzjowały drugiego policyanta, oraz zraniły 2 żołnierzy pułku wołyńskiego gwardyi.

Od tej chwili w drugim podwórzu przez 1½ godziny nie ustawała kanonada. Osaczeni młodzi ludzie, a właściwie kilku z nich, jak sądzić można ze znalezionych rewolwerów, strzelali z okien klatki schodowej po-przecznę kamienicy; wojsko i policya odpowiadały salwami i pojedynczymi strzałami, mierzając prawie we wszystkie okna czteropiętrowej oficyny.

Aby ułatwić sobie atak, żołnierze rozbiegli się po wszystkich mieszkaniach przeciwległej oficyny i strzelali z okien, niektórzy z dachu.

Wewnątrz ostrzeliwanej kamienicy działy się straszne sceny, a grzmotowi salw wtórowały rozpaczliwe krzyki lokatorów, płacz kobiet i dzieci. Wpadając do mieszkań, kule raniły ludzi na ślepo, bądź wprost, bądź z odbicia.

Wśród osaczonych wyróżniał się zaciętością wspomniany wyżej przywódca, który ulokował się w klatce schodowej i z jej okna między I a II-em piętrem przaył bezustannie.

W jego stronę padło mnóstwo kul, ale umiał ich uniknąć. Gdy wystrzelał trzy magazyny naboju, około godz. 12-iej w poł., ostatnią kulę wpakował sobie w skroń i padł trupem na miejscu. Według innej wersji został zabity kulą karabinową.

Z tą chwilą ustał opór osaczonych i wkrótce potem wojsko opanowało całą oficynę. W zabitym przywódcy policya domysła się ściganego oddawna niejakiego Sieczki, przypuszczalnego zabójcy dr. Drzewieckiego. Jest to młodzieniec, lat około 20, smagłej twarzy, bez zarostu. Miał na sobie szeroki pas, używany zazwyczaj do przechowywania magazynów i ładunków do brauninga.

Opanowawszy cały dom, wojsko i policya zrewidowały wszystkie mieszkania, w liczbie kilkuset, i aresztowały prawie wszystkich mężczyzn.

Aresztowanych podzielono na trzy kategorie. Pierwsza liczyła 13 ludzi, wśród których, jak policya przypuszcza, są członkowie owej grupy młodzieńców, którzy uciekli przed patrole. Jednego z nich, który podobno postrzelił żołnierza, wsadzono rannego do karetki więziennej. Dwunastu pozostałych, wśród których część jest rannych, odprowadzono pieszo pod silnym konwojem wojska.

Drugą kategorię, w liczbie około 10, stanowią ludzie, którzy nie mieszkają w rzeczonym domu, lecz znaleźli się tam przypadkiem lub w gościnie u lokatorów. Wśród nich był jeden żołnierz, dwóch woźniców tramwajowych i kilku inteligentów. Są tam i aresztowani na ulicach oraz w domach sąsiednich.

Trzecią kategorię stanowili najmniej podejrzeni, głównie lokatorowie domu. Ogółem aresztowano przeszło 150 osób, z których część po wstępnych badaniach wczoraj i dziś wypuszczono.

Przy ratunku czynne były 3 karetki pogotowia; opatrywanie rannych było strasznie utrudnione, jeden z lekarzy np. opatrzywszy ranną kobietę w mieszkaniu, nie mógł przez dłuższy czas opuścić kamienicy z powodu niustających salw karabinowych.

Po skończonej walce stwierdzono następującą ilość ofiar: rannych 25, osób z tych dwie śmiertelnie i 3 trupy: przypuszczalnego Sieczki, policyanta i żołnierza. Ogółem dano około tysiąca strzałów. Dom wygląda rzecz prosta oplakanie — tynk poodbijamy, większa część okien bez szyb, drzwi podziurawione jak sito.

Bunt we Władywostoku.

Do pism rosyjskich nadeszły obecnie bliższe wiadomości o buncie marynarzy we Władywostoku.

Bunt, jak donosi „Russk. Słowo”, wybuchł dnia 29 października, o godz. 5 z rana w czterech kompaniach minierów fortecznych, obozujących w zatoce Diomida, przyczem zabity został dyżurny, a ciężko ranni dwaj podoficerowie oraz dowódca kompanii: kapitan Juszkiewicz i kapitan Tatarinow.

W celu stłumienia buntu wysłano kilka kompanij 10 pułku strzelców wschodnio-syberyjskich. Wywiązała się obustronna strzelanina, w rezultacie której ze strony powstańców zabito 10 żołnierzy i 28 raniono, a w pułku dziesiątym jeden żołnierz został zabity i kilku odniosło rany. Kompanie minierów zostały w końcu rozbrojone, kilkunastu żołnierzy zbiegło. W ciągu dnia zastrajkowali robotnicy portowi.

Na drugi dzień, w środę, zrana było spokojnie. Okręty w porcie wywiesiły flagi z okazji rocznicy uratowania rodziny cesarskiej podczas katastrofy pod Borokami, wkrótce jednak na torpedowcu „Skoryj” flagi te zostały zwinięte, a natomiast wywieszono czerwoną chorągiew. W trakcie tego na torpedowcu raniony został śmiertelnie dowódca lejtant Szter, oraz ciężką ranę od-

Węgiel kamienny i Koks

także w wagonowych ładunkach.

także w wagonowych ładunkach

6454

Dom handlowy, Lwów, ulica Kopernika l. 28a.

Kawiarnia Royal

naprzeciw nowego teatru we Lwowie.

12273

ZYGMUNT LASOCKI

zupełnie odnowiona, zaopatrzona w wentylatory elektryczne oraz w nowe bilardy amerykańskie Seifarda i obfitą czytelnię. — Poleca wyborną kawę i herbatę oraz wymienite piwo pilzneńskie na szklanki.

Otwart acała noc.

niósł miedzian Juchnowicz. Oddziały wojsk rozpoczęły z brzegu ogień do torpedowca. Ukazały się czerwone flagi i na kilku innych torpedowcach. Torpedowiec „Skoryj” z flagą Andrzeja przy sterze i czerwona na maszcie, opłynął zatokę, strzelając kiedyniekiedy do portu, skąd strzelały oddziały wojsk.

Na innych torpedowcach załogi z początku nie chciały strzelać do „Skorego”, ale około godz. 11 niektóre z nich rozpoczęły już ogień działowy. „Skoryj” odpowiadał, wkrótce jednak musiał umilknąć, gdyż jeden z pocisków wywołał wybuch kotła.

Marynarze ze zbuntowanych statków, wydostawszy się na brzeg, rzucili się do ucieczki, ale piechota otoczyła ich i aresztowała. Z załogi torpedowca „Skoryj” czterech marynarzy zabito, a ośmiu raniono ciężko. Prócz tego na torpedowcu zabity został robotnik i jedna kobieta. Na innych torpedowcach zabity został dowódca torpedowca: „Bodryj” kapitan 2 klasy Kurosz, rany zaś odnieśli naczelnik oddziału kapitan 2 klasy Bałk i dowódca torpedowca „Sierdityj”, lejtant Wasiljew. Na tymże torpedowcu przez omyłkę zabity został przez oficera marynarz, który chciał zwinąć wywieszoną na torpedowcu flagę czerwoną.

„Ruś” podaje wiadomości następujące: Torpedowiec „Skoryj”, chcąc poprzeć zbuntowanych minierów, wywiesił czerwoną flagę, zaczął ostrzeliwać gmachy rządowe. Otoczyły go jednak trzy inne torpedowce i „Skoryj” zginął skutkiem wybuchu kotłów. Z załogi pozostało przy życiu trzech marynarzy, reszta zginęła. Powstanie minierów została zakończona. Zginęły dziesiątki żołnierzy, zastrzelonych przez ochotników z 10 pułku. W mieście dokonywane są aresztowania.

Przegląd prasy.

Stanowisko „Czasu”, jako adwokata konserwatystów z Koła polskiego, stało się bardzo trudnem. Mieli te dobre czasy, kiedy konserwatyści mieli w Kole stanowisko, niezachwianą większość i mogli robić politykę, nie oglądając się na opozycję w Kole i w kraju. Kiedy rola adwokata ograniczała się do wyśpiwiania hymnów pochwalnych na mocodawców, którzy nie potrzebowali się przykrych następstw swych politycznych czynów, nie potrzebowali też rzeczowej obrony. Sani sobie byli sędziami. Inaczej dzisiaj. Konserwatyści zostali na kierujących stanowiskach, ale decydującymi sędziami są ci, którzy do niedawna byli bezsilną opozycją. Trzeba przed nimi zdawać rachunek z każdego kroku i zdać się na łaskę ich wyroku. Rola obrońcy z urzędu jest więc stokroć trudniejsza. Trzeba naprawdę przekonać trybunał demokratycznej opinii publicznej, że mocodawcy konserwatywni w niczem nie zawiedli.

Sprawą rokowań rządu z Rusinami nawet konserwatywna „Gazeta Narodowa” była zaniepokojona i żądała wyjaśnienia, dlaczego rząd zrobił stanowcze obietnice Rusinom, z pominięciem Koła polskiego i ministra Galicyi.

Posiedzenie śródkowe Koła polskiego tej sprawie poświęcone, było poufne i na zewnątrz dostały się tylko luźne i nie całkiem ściśle wiadomości o jego przebiegu.

To tylko wiadomo, że było ono bardzo burzliwe i zaatakowani zostali silnie konserwatywni przywódcy za sposób prowadzenia tych rokowań. W ostatecznym rezultacie sprawozdanie prezydium w tej sprawie przyjęło do wiadomości, jednak z zastrzeżeniami.

Otóż „Czas”, korzystając z poufności obrad i opierając się na fakcie przyjęcia tego sprawozdania, stara się z tego ukuć broń przeciwko tym, którzy, jak mówi, wywołali z powodu tych rokowań burzę.

„Przyjęcie do wiadomości relacji prezydium Koła — pisze — oznacza chyba, że Koło nie znalazło w koncesjach dla Rusinów nic takiego, co by się nie dało pogodzić z narodowymi interesami polskimi, innemi słowy, że się na meritum koncesyj zgodziło. Z drugiej strony uznaje Koło pod względem formalnym poprawność i lojalność postępowania rządu w tej kwestyi. Skąd więc burza?”

I odpowiada, że przyczyny jej zupełnie nie rozumie i stara się ją wytłumaczyć: „chyba jakąś dziwną, historyczną niemal nerwowością większości Koła, na której byle kiedy, byle kto może zagrać w byle jakim celu”.

Podług „Czasu” więc wszystko było w porządku. Koło dało absolutoryum tym, którzy rokowania prowadzili, zarówno rządowi, wydając p. Beckowi na szpaltach „Poln. Korrespondenz” świadectwo lojalności wobec Koła i rozgrzeszyło prezydium wnioskiem Głabińskiego przyjęcia sprawozdania do wiadomości. Co zaś do zastrzeżeń w tym wniosku zawartych, to podług „Czasu” nie mają one wartości.

„Pierwsze zastrzeżenie — pisze „Czas” — że koncesyi nie wolno dawać bez wiedzy Koła — jest chyba pustym fajerwerkiem wobec świadectwa politycznej moralności, wystawionej — chyba nie bez wiedzy p. Głabińskiego — p. Beckowi przez „Polnische Correspondenz”.

„Czas” udaje naiwnego, nie chce zrozumieć, że świadectwo lojalności wystawione p. Beckowi jest równocześnie świadectwem nielojalności dla prezydium Koła lub jego części, która dawała zgodę na koncesye czynione Rusinom bez wiedzy Koła. Tem zastrzeżeniem dało ono właśnie nauczkę tym menerom, którzy chcą robić politykę na własną rękę.

W zastrzeżeniach Koła są jednak i punkty dotyczące samego meritum sprawy. Z tych zastrzeżeń „Poln. Koresp.” ogłosiła tylko jedno,

„że w szczególności polski charakter uniwersytetu lwowskiego zostanie w sposób prawny zagwarantowany, a zamierzone koncesye, odnoszące się do uniwersytetu, mogą być uczynione tylko na propozycje kompetentnych władz uniwersyteckich.

„Inne uchwały w tej sprawie, powzięte na wniosek posła Głabińskiego, uznano za poufne”.

Sam fakt dalszych zastrzeżeń, uznanych za poufne, świadczy, że Koło miało coś do powiedzenia także co do treści koncesyj. Jakże wobec tego wygląda twierdzenie „Czasu”:

„Jeżeli więc nie chodziło ani o treść koncesyi, ani o formę postępowania przy ich udzielaniu, to gdzie należy szukać przyczyny burzy, która poruszyła Koło i zaniepokoiła kraj?”

„Czas” nie chce jednego zrozumieć, że nieprzyjęcie do wiadomości sprawozdania prezydium byłoby udzieleniem wotum nieufności, które musiałoby pociągnąć natychmiastową jego zmianę, po drugie, że przyjęcie go do wiadomości z zastrzeżeniami nie jest wotum zaufania. Koło wyraźnie więc powiedziało, że do obecnego prezydium niema pełnego zaufania, ale też nie chce w danej chwili wywoływać przesilenia prezydyalnego. Tak zrozumieli to wszyscy, tak wytłumaczyła sprawę także „Nowa Reforma”, tylko „Czas” nie chce przyjąć tego do wiadomości, szukając przyczyny

w „nerwowości” demokratów. Ataki wymierzane przez „Czas” przeciw tym, którzy to powiedzieli, świadczą wymownie, po czyjej stronie jest zdenerwowanie.

O wiele spokojniej mówi o tej sprawie „Gazeta Narodowa”, dając takież rozwiązanie:

„Wyборы powszechne wpłynęły na skład Koła polskiego i na nowe ustosunkowanie sił w składzie reprezentacji naszej w parlamencie centralnym. Niewątpliwie pomiędzy osobistościami kierującymi a większością Koła istnieją zasadnicze różnice politycznych poglądów, a skutkiem tego i pewne przeciwieństwo w poglądach co do metody i sposobu politycznego działania. Że ten nowy porządek rzeczy z biegiem czasu musi mieć swoje konsekwencje i objawić się musi w zmianie osób, to rzecz prawie pewna”.

„Gaz. Nar.” gniewa się tylko, że „te przeciwieństwa polityczne zastrza się podsuwaniem osobistych wpływów działania i zamiast procesowi politycznemu naturalny pozostawić bieg, demagogią i ustawicznym szczuciem sprowadza się akcję w sposób gwałtowny na niebezpieczne dla naszej reprezentacji wiedeńskiej przesilenia...”

Zapewne, że konserwatystom byłoby przyjemniej, gdyby opinia demokratyczna tych „przeciwieństw” nie podkreślała i nie wyciągała na światło dzienne, bo wtedy ten „naturalny bieg” mógłby trwać choćby przez całą kadencję. Wolno „Gaz. Narod.” nazywać to szczuciem i demagogią, jednak ani demokratyczna większość Koła, ani opinia publiczna nie mogą pozwolić spokojnie konserwatywnym kierownikom na prowadzenie naszej polityki podług ich „politycznych poglądów”.

Muszą ich naginać do poglądów swoich demokratycznych, choćby to owym politykom kierującym sprawiało pewne przykrości i wywoływało zdenerwowanie „Czasu”.

Nie można się dziwić pismom konserwatywnym, że nie podoba im się ostatnia owa burza w Kole polskim, dziwnem jednak jest zawsze, że „Kurier Lwowski” tak bez zastrzeżeń poszedł na ich wysługi. Uderzył on przedewszystkiem na unię demokratyczną w dwu artykułach: „Unia demokratyczna” i „próbą ogniową unii demokratycznej” i dziwna rzecz, bierze przeciw niej w obronę solidarności Koła polskiego.

„Jeżeli unia — pisze — jest organizacją, to albo ona podporządkowuje się Kołu i niczego nie unifikuje, albo też jest nielojalnością wobec Koła, o ile regulamin Koła istotnie jeszcze obowiązuje”.

Podług „Kuriera Lwowskiego”, jedynem celem unii jest obsadzanie posad wpływowych.

Słusznie też odpowiada mu „Nowa Reforma” w artykule: „Fajszywy alarm”:

„Czego właściwie chce „Kurier Lwowski”, względnie autor artykułu p. t. „Unia demokratyczna”? On woli widocznie, aby 12 konserwatystów rządziło nadal Kołem i nadawało kierunek polityce parlamentarnej kraju; on aprobuje wszystko, co zrobił i zrobić zechce p. Abrahamowicz; on nie chce ruszyć hr. Dzieduszyckiego z posad ministerjalnych.

„Jeśli tak, to niechże to powie otwarcie i wyraźnie. A jeśli nie, to niech wynajdzie sposób inny, na obalenie wszechwładzy konserwatywnej, lepszy i skuteczniejszy od skonsolidowania żywiołów demokratycznych.

„Ba! Dla niego zbrodnią jest największą, że spadek po konserwatystach objęliby demokraci!

W krajach, rozwiniętych politycznie, jest solidarność partyjna. Jego hańba spadnie hańbą na stronnictwo, stanie się orężem niebezpiecznym w ręku nieprzyjaciół, zaskodzi sztandarowi. A są fundusze, możnaby ogłosić składkę potajemną — trudem cierpliwym wynagrodzić... Wroński, rozumny, bogaty, przychylny... Jak bańka mydlana, przysła nadzieję, którą na moment przywołał, żeby wnet uznać jej błahość. Tak samo przysły wszystkie pociechy, pomysły, projekty. Sposoby, które brał po kolei z oszukańczego składu i badał bez wiary w ich skuteczność z niecnego przyzwyczajenia. Oddawna wyczerpał wszystko, nawet Kamienieckiego, którego tyle razy wyprowadził w pole, nie było w mieście, a on wciąż obliczał, snuł kombinacje, wytyczał pamięć i sam rozwaliwszy budowę, w którą uderzył, którą zatrzęsł piorun, próbował kłecić z drzazg, ze strzępów, z próchna. Rozumiał niemość tej roboty, a prowadził ją dalej, jak gdyby chodziło mu o zabicie czasu, płóć myślą, jak nieraz człowiek plecie językiem, żeby zamknąć komuś usta... Miał w tem swój cel, działał przebiegle... Wyrwał się z pod pręgierza, pod którym postawiło go sumienie, teraz chciał uspić jego czujność, przesypując piasek jałowych myśli, krążył po pokoju krokiem ociężałym, leniwym,

niechętnym, potem coraz szybciej, śmiejąc... W pewnej chwili zadzwonił... I chwiejnym głosem kazał lokajowi conajprędzej pakować rzeczy. Pomagał sam. Stał przy nim garnitur, on segregował, wyznaczał im miejsce w tym kufrze, albo w tamym. Wybrał krawaty, wsunął do tłomoka parę powieści... Trzęsły mu się ręce, twarz oblała się krwią i była cała w płamach...

— To jasnie pan chyba na długo — zauważył służący.

— Jak wypadnie — odparł nie podnosząc oczu. — Zapakowałem i zimowe ubrania...

Gdy wszystko było skończone, dopiero wówczas spojrzał na zegarek i odetchnął z ulgą. Miał jeszcze do odejścia kurjerów dwie godziny. Była ósma... dużo czasu, zawiele... I znowu był sam w pokoju z myślami... Rozpraszał je... nieznosnym był ich brzęk nieustanny... gadały myśli rozmaite o tem, o owem... ktoś śmiał się jadowniczo... płakało coś... Przechodząc koło zwierciadła widział swoją twarz, która wydała mu się okropną, cała w wypiekach, w płamach, jakoby w krwawej ospie... Trzęsły się wciąż ręce... Dwie głowy na ścianie, dwa czoła, oczy patrzące Kościuszki, Mickiewicza... Zawiesił był te wizerunki — wierny, miłujący syn ojczyzny — i znosi urąganie... Trzęsły mu się wciąż ręce, czuł pod powiekami, które przynymał, płomień żrenic... palą się oczy, męczy każde spojrzenie... Zgasił światło i chodził w ciemności po tym samym szlaku, który deptał, deptał... A w mroku jakieś palce dotykają jego czoła... może to jest skrzydło trwogi o chłodnych piórach?... i z kąta gdzieś, stoi szafa, wysuwa się postać... Znowu zaświecił... Skupił uwagę nad rozkładem jazdy, odczytywał stacyę po stacyi, ilość wiorst, ceny biletów dla dzieci i dorosłych — książka dygotała, mąciły się lite-

ry... Chodził... Wreszcie, zacisnąwszy zęby, niby przed operacją, podstawił głowę pod cios... na nic zwieknięcie, lawirowanie... niech spada na niego prawda — wytrzyma...

„Podły! uciekasz, a miałeś umrzeć!... wpełznąłeś w nędzę rodziców, tysiące rodzin, które zaufały... wykradłeś z banku, co się dało i zmykasz... nie zmyjesz nigdy i niczem!... oszust podły jesteś i tchórz...” — jak rozpalony drut przeszły świadomość szybkie myśli i zdawało się, że syknęła z bólu spieczona warstwa mózgu.

Żymirski zatrzymał się i czekał — chciałby już cały ból odcierpieć odrazu...

„Ja słucham... ty mów...” — rzekłbyś, zwracając się do kogoś. A była cisza. Nie stanęło do rozprawy sumienie... Wówczas on sam spuścił się na dno i śmiało zastukał do drzwi, za którymi tało się, żeby dokonać gwałtu... Obłuda szła za nim na palcach, szeptała mu do ucha słowa, a on sywał je wszystkie, kładł na nieprzedajną wagę. On szermierz niełada, znalazł obronę: zastąpił się cierpieniem, męką, którą już zniósł, nazywał pokutą boleść, którą jemu, człowiekowi szlachetnemu, sprawiała i ucieczka, i niedola rodziców, i krzywda, wyrządzona bliźnim, widział w tem karę dostateczną i zdjęty żalem a skruchą, usprawiedliwiał siebie... Słowami, skapaniami we łzach, byłby skruszył w tej chwili serce, najbardziej zatwardziały — lały mu się strugą obfitą coraz piękniejsze, coraz bardziej trafne, ale nie zaważyły na owej nieprzedajnej szali... I mowa obrończa i uczucie rozbijały się wciąż o jakąś dziwną zapórę. W duszy trzepotał się niepokój, jak w ciemnym pokoju odbłask dalekiego chwiejącego się na wietrze ogniska... (C. d. n.)

A któż go ma objąć? Ludowcy? — Ależ niech tylko wstąpią do Koła polskiego, a z pewnością zapewniony mieć będą udział w zarządzie Koła i jego polityce. Ale dopóki ich tam nie ma, niedorzecznością byłoby z ich strony czynić demokratycznym posłom zarzut z tego, że wysuwają ze swej większości konsekwencje, od których uchylić się im nie wolno, które ich obowiązują przed krajem“.

Z ruchu literackiego.

„Historye różne“. Dzeteo. Lwów, Altenberg 1907. Warszawa, Wende i Sp.

Już w szkicu powieściowym „Miłość“ wyraziły się dobitnie przymioty autorki: bezwzględna śmiałość w wypowiedzianiu uczuć, szczerść i bezpośredniość porównań, wrażliwość prawie dziecinna. Wszystko to cechuje artystkę, daje jej bardzo poważne warunki tworzenia. Zbiorek zawierający „historye różne“, tembardziej nam jest cenny, że stanowi jakby materyał owego szkicu powieściowego, że zaznajamia nas z duszą autorki, przedstawia te chwile, te fragmenty uczuć, z których artystka usiłowała ukuć powieść. Takie urywane szkice pozwalają niektórym przymiotom jaśnieć bardziej jeszcze, uwypuklają zdolności stylowe autorki, które każdego przedewszystkiem uderzać muszą, obok wskazanych wyżej wrażliwości i prawdy.

Autorka należy do ludzi mówiących tylko o sobie. Jest to czasami cechą całej epoki np. naszej, czasami cechą pewnego stadium samego twórcy. W każdym razie zaznaczyć trzeba, że wszystko, co nie dotyczy uczuć autorki, obchodzi ją mało i talentu jej nie rozbudza. Stać ją na mówienie o staruszkach, spędzających cichy żywot między stylowymi meblami, o staruszkach, których życie jest jakby kurantem starożytnego zegara, ale ten obrazek nie daje nam pojęcia o możliwości autorki. Potrafi — jako rozwinięta i myśląca kobieta — odczuć ciężko niedolę ludzką i wychylając się z powozu stwierdzić głód jednych, a radość drugich, ale i tu mówi spokojnie i płynnie. Przypuszczać można, że ją to wszystko mało obchodzi.

Tam, w sercu własnem przewala się jakaś moc, coś tam się rwie i coś jęczy i zaskłaniana w ten głos nie spostrzega, że mija cios, że zmieniają się formy. Tak głuchy Bethoven dyrygował dziewiątą symfonią. W myślach jego żyły te dźwięki, które dawno już przestały istnieć dla zewnętrznych organów słuchu.

Subiektywizm autorki sięga tak daleko, że mógłby być źródłem błędów. Nic jej nie obchodzi dusza innego człowieka, postacie inne nikną, albo raczej są tylko dekoracją tego dramatu, którego aktorem jest jej tęskniący dusza. Czy to wtedy, kiedy umierający suchotnik oszukuje sam siebie wiarą w miłość, którą mu rzucano z litości; czy to wtedy kiedy piękna Lita, siedząc obok narzeczonego, tęskni za innymi; czy wtedy, kiedy nieszczęśliwy jak sobowtór Heinego błądzi pod oknami kochanki — zawsze to jest ta sama jednolita miłość niewytłumaczona i nielogiczna, ta nieszczęsna choroba, która zabija powoli. I w samej miłości jest nigdy nieuspione uczucie tęsknoty, uczucie nienasyceń, pragnienie tego, czego mieć nie można.

A przecie wrażliwość ta nie odbiera pani „Dzeteo“ panowania nad chwilą. W duszy jej siedzi — jakby pałaj nad siatką — czuwająca nad wszelkiem uczuciem myśli. Znać wielką wrażliwość i znać jednocześnie rezonowanie. Podoba się jakieś piękno, ale go dotyka ostrożnymi rękami. Pędzi ją kędys tęsknota, ale nie zapomni badać serca i pytać: czy to naprawdę tęsknota. Tę cechę uważałbym za najbardziej obiecujący przymiot autorki. Odczuć odrazu, dać się porwać lada chwili, podlegać uczuciom najdrobniejszym: litości, urokowi nocy lub brzmieniu głosu, a jednocześnie te uczucia przedestylować na myśl, wcielić w pragnienie, stworzyć z nich czyn — to wydaje mi się najcenniejszą zaletą wielkiego artysty.

Biada temu, który zachłynie się z zachwyty, albo zalanemu przez łzy oczyma krzywą twarz zobaczy. Autorka płacze łatwo, ale łzy szybko spadają i wzroku jej nie zaćmia. Autorka czuje głęboko i siłnie, ale ręka jej nie drży, choć stygnie od wzruszenia. Une femme courageuse!

Ci są najnieszczęśliwsi, bo uświadomionym im jest każdy ruch ich czulego serca. Ci słyszą westchnienie dawno pocieszonych kochanków: — jak luna przelatuje przez ich myśli uczucie, ale myśl ich zatrzyma na wieki każdy jęk wiatru, każde westchnienie spadającego liścia.

A tamci inni, dla których biło to serce, może wcale nie godni kochania, a może kochający tak samo jak ona tylko myśl swoją wychodowaną w snach niewysłowionych, wykarmioną nieugaszoną tęsknotą.

Nic to nie obchodzi twórcy, co własną duszą zaludnia świat.

Mijają się te dusze jak wielkie słońca, nie dbając o siebie, zapatrzone w swoją własną mękę, zakłętę w swoje nieugięte tory — ale artysta każdą ich iskrę bierze na włosy swoje, każdy ich jęk na głos swej lutni przerabia, myśli za nich najlepiej, czuje za nich najboleśniej. „Ja zawsze piękniej widzę w mojej głowie, niż jest w rzeczywistości“ — mówi Lita. Tak, i przez tę myśl piękną spełnia się czyn bolesny, duszy zadaje się cwał. trucizna poi usta godne prawdziwych napojów —

a potem męczy się jeszcze za tych innych, za tych co minęli, za tych obdarowanych i niegodnych, za tych, co usponia królową niepowołanemi dotknęli usta. To jest przekleństwo myśli, która cięży nad każdym uczuciem. To jest ten paradoks i sprzeczność, która zatruwa życie: związać się z formą skończoną — a myśl karmić nieskończonością, przykuć do jednego kształtu, żądze, których nieogarnie świat.

Ukochać nieogarniętą tęsknotę a szczęście swoje brać z rąk tylko jednej, tej a nie innej. Zapłatać się w szaty tego właśnie koloru, marząc o szacie utkanej z gwiazd i słońca.

A potem... „Pełno liści złotych, zapach zeschłych ziół — pustka“. „Przedemną trochę zapisanych kartek, zabłąkany pół litośny, pół żaloszny uśmiech na ustach, wysnione sny... kształty, z których uleciała dusza... i beznadziejna tęsknota za snem, który trwa wiecznie, za tą czczą bajką, która się nigdy nie kończy“. O nie, to się wcale nie skończyło. Wszakże „człowiek dobre jest bydle i łaskawe“, to tylko jeden krok. Fala powróci i nad nowymi pożółkłymi liśćmi zastanie nas nowa jesień.

DR. WACŁAW MORACZEWSKI.

MIGAWKI.

LWOWIANIE NA „WALKIRY“.

Lwowianie wybrali się na „Walkiry“. Nikt nie mógł przypuszczać, że we Lwowie dają opery, które „nie są dla Lwowa“. Zresztą wielu przesłepiło afisz i przyszło do teatru w przekonaniu, że — jak zwykle — grają „Wesołą wdówkę“. Tymczasem wydało się już podejrzanem, że zebrało się niewiele publiczności. Całe rozczarowanie przyszło już podczas pierwszego aktu, który zdemaskował przedstawienie. Patrzono cierpliwie na scenę i czekali. Gdzie kuplety, gdzie tańce, gdzie głupi jeździec, gdzie mądry Solnicki? Nic z tego wszystkiego. Nawet baletu nie było, a panna Staszko tkwiła w łożu prosceniowej, dokąd wysyłano jej z audytoryum błagalne spojrzenia i niemą prośbę, aby zlała z góry, ubrała trykoty i ożywiła akcję, jeżeli jej na tem bodaj trochę zależy, ażeby publiczność nie uciekła z teatru. Panna Staszko udawała, że nie rozumie, o co chodzi, a publiczność zaczęła się niecierpliwieć nie na żarty.

Akt pierwszy zrobił swoje. W drugim akcie widziano ludzi uciekających, jak z płonącego domu, widziano cierpliwych, którzy tak głośno ziewali, iż omal nie pobudzili swoich sąsiadów drzemających w fotelach, widziano innych, którzy straciwszy nadzieję, żeby się to kiedyś skończyło, a nie mogąc się wydostać z teatru, szukali po wszystkich kieszeniach arseniku, strychniny, lub trucizny na szczury, aby zakończyć nudy samobójstwem. Jeden z tych nieszczęśliwych zażył tabaki, ażeby nie zasnąć, poczem napadło go takie kichanie, że trzeba go było wyprowadzić z teatru wśród życzliwych okrzyków trzeciego balkonu: Na zdrowie! Inny spał i wygłaszał przez sen mowę kandydacką do parlamentu. Trzeci balkon przypominał zaczarowany zamek, albo szereg wagonów sypialnych: wszystko spało, nawet bieter i policyant.

Najwięcej cierpiał panie. Zasnąć nie mogły, bo było im niewygodnie, a ziewać nie wypadało, chyba, że która miała piękne zęby. Należało udawać, że się pojmuję i odczuwa piękno muzyki i to było największą męką, trwającą aż cztery godziny, jeżeli się doda, że przez tak długi czas trzeba było milczeć. A trzeci akt na nieszczęście był najdłuższy.

Trzeba przyznać, że lwowianie nie gwizdali. Raz przez wzgląd na śpiących sąsiadów, a po drugie nie miał kto gwizdać. Część bowiem publiczności była już w domu, a druga część była wprawdzie jeszcze w teatrze, ale spała w fotelach, jak na kazaniu w kościele. Zresztą gwizdać nie wypadało. Jeżeli kogoś zmógł sen, to trudno, bo żaden lwowianin nie jest panem swojej głowy, ale gwizdanie byłoby może dowodem, że się nie rozumie na rzeczy, którą podobno ktoś chwalił.

Gdy ku ogólnemu zdumieniu skończył się naprawdę trzeci akt, to czuć było, że spadł ciężki kamień z serca lwowskiej publiczności, która w popłochu rzuciła się ku garderobie i porwawszy swoje wierzchnie okrycie, wybiegła galopem przed gmach teatralny, jakby w obawie, ażeby się nie kazano wrócić na jakiś akt czwarty. Ale Wagner wpłynął na lwowską publiczność. Wielu nie mogło potem zasnąć w domu, bo wyspali się w teatrze.

KLEWE.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Med. Dr. Bron. Owczarski sekundaryusz szpitala pow.
LWÓW — PIŁKARSKA 39. 6337

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych (9804)
Dr. Antoni Blumenfeld
b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim
ordynuje
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudnia.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9158

ZNANA SZKOŁA KROJU

E. WECKERÓWNY, Lwów, ul. Kopernika 8, — rozpoczęła naukę. Wpisy codziennie. Do nabycia wszelkie formy. 10002

!! Ostatni tydzień !!

CIĄGNIĘCIE NIEGODWOLNIE 9 listopada 1907

WIEDENSKA C. K. LOTERYA POLICYI

1 los kosztuje 1 kor. I. główna wygrana

KORON 30.000 KORON

jakoż II. wygrana 5000 K. i III. 1000 K. wypłaca się gotówką skutkiem przyzwolenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości na żądanie wygrującego po obciążeniu 10% prawnego podatku od wygranej. — Losy do nabycia w wszelkich domach zmiary, kolekturach loter. i trafikach
Biuro c. k. loteryi policyi znajduje się w Wiedniu I., Schottenring 11., (gmach Dyrekcji Policyi). 7427

Dr. Kazim. Zgórski specjalista chorób wewnętrznych
mieszka obecnie Asnyka 6, telef. 17. 12451

Adwokat dr. Rosengarten

mieszka obecnie Sykstuska 1. 15 (róg ul. Szajnochy). 12366

SALON BIELIZNY

znanej firmy MOR. FISCHER w Wiedniu przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, — oraz na wszelką bieliznę domową. — Zastępstwo: 12206
SZERMANOWA — Lwów, Sykstuska 40, I p.

Adwokat dr. Wiktor Ungar

przeniósł swą kancelaryę z Drohobycza

do Lwowa ul. Sykstuska 25. 12410

Były lekarz klinik wiedeńskich

Dr. med. Roman HINZE

ordynuje w chorobach kobiecych ul. Asnyka I. 1.

12486

Obrońca **Ludwik MARKOWSKI**

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Pańskiej 11, I p. 12505

Podziękowanie.

W nocy z dnia 28 na 29 października 1907 została kasa żelazna (wielkość nr 4.) znajdująca się w naszym kantorze, rozbita, przyczem złodzieje wyrzucili trzy zamki, a tresa wyrwali.

Pierwsze austriackie Towarzystwo Ubezpieczeń przeciw włamaniu we Wiedniu (Generalna Agencja: A. EINHORN, Kraków, Wrzesińska 3) zlikwidowało nam zaraz dzisiaj ubezpieczoną wielką szkodę w nader liberalny sposób. 12524

Kraków 30 października 1907.

Bracia EIBENSCHÜTZ.

Wiadomości bieżące.

— Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 5 bm. Prakt. Bibl. Uniw. dr. B. Pawłowski: Królestwo Polskie (1815 — 1830). Sala XIII. Uniw., ulica Św. Mikołaja II. p. Początek o godz. 6 — Doc. pryw. Uniw. dr. S. Grabowski: Socjologia. Cz. I. Sala IV. Uniwersytetu, ul. Św. Mikołaja 4, I p. Początek o godz. 7:30.

— Odczyty i wykłady. W „English Circle“ (Kasyno urzędnicze, Rynek I. 9) we wtorek 5 bm. o g. 7:30 w. wygłosi pani dr. Erle Rodakiewicz odczyt p. t. „An Oxford Summer Meeting“.

— „Ognisko Kobiet“ i „Stowarzyszenie nauczycielek prywatnych“ i urzędniczek — przenieśli się na ul. Brajerowską 1. 14 (parter-oficynę).

— Z Technicznego Koła T. S. L. Korzystając ze swego przywileju rozpoczyna nasze Koło z dniem 4 bm. doroczną kwestę listopadową, będącą główną podstawą jego bytu. Koleśnicy technicy zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje będą chodzili od domu pukając do każdych drzwi z prośbą o książkę lub datek na Szkołę Ludową.

— Teatr kinematograficzny. Pod nazwą „The Empire Vio“ powstanie we Lwowie jeszcze w pierwszej połowie bież. miesiąca stały teatr kinematograficzny, który dawać będzie przedstawienia w specjalnie adaptowanej sali Bellevue przy ul. Karola Ludwika. „The Empire Vio“ będzie pierwszym we Lwowie tego rodzaju przedsiębiorstwem krajowym. Przyjęto ono wyłączne zastępstwo słynnej firmy Pathé freres w Paryżu, największej na świecie fabryki kinematografów i obrazów kinematograficznych, będzie więc rozporządzać doskonałymi, bardzo kosztownymi aparatami i będzie mogło pokazywać obrazy nie tylko bardzo dobre, ale najzupełniej nowe, te same, które równocześnie będą jako nowość pokazywane w Paryżu.

— Z Towarzystwa Politechnicznego. Z przyczyn od wydziału niezależnych nie odbędzie się we środę, d. 6 bm. zebranie tygodniowe.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się w gmachu teatru niemieckiego (sala prób, III

Kufry, Torby, Necessery Zdzisław ZDANOWICZ poleca 11781
KRAKÓW
ul. Siwowska 3/s

piętro) ogólne zebranie członków teatru miejskiego, należących do funduszu emerytalnego, celem naradzenia się nad krokami, jakie należy przedsięwziąć, ażeby warunkom statutu emerytalnego uczynić zadość.

→ **Posiedzenia.** Pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek, dnia 5 bm. o g. 5 w. w sali posiedzeń Izby.

→ **Kursy dla lekarzy** odbędą się na Wydziale lekarskim w Krakowie w grudniu br. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnia udziału prof. dr. Ciechanowski (Wielopole 4.) Kraków.

→ **Roboty ziemne w mieście.** Z powodu dalszego zakładania kabli elektrycznych na różnych ulicach miasta, magistrat ponawia poprzednie czerwcowe ogłoszenie, zakazujące — ze względu na bezpieczeństwo publiczne — wszelkich robót na ulicach, połączonych z wykopami ziemnymi bez poprzedniego zgłoszenia tych robót w dyrekcji miej. Zakładu elektrycznego (ul. Wulecka 2). Zakaz ten magistrat wydał nie tylko ze względu na zabezpieczenie kabli od uszkodzeń, lecz jeszcze bardziej w celu zapobiegnięcia wielce szkodliwym następstwom naruszenia kabli, zagrażającym bezpośrednio mieszkańcom poważnym niebezpieczeństwem i nieobliczalnymi szkodami.

→ **Konkursy.** Centralna Komisja instytutu ubogich chrześcijan ogłasza konkurs na dwa miejsca z funduszu religijnego w Zakładzie sierót dziewcząt św. Kazimierza we Lwowie. Prośby sierót w wieku od 7 do 12 roku, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem śmierci jednego lub obojga rodziców, świadectwem ubóstwa i zdrowia wnioski należy do kancelarii Instytutu ubogich chrześcijan w pałacu arcybiskupim ob. łac. we Lwowie do dnia 10 grudnia br.

Prezydium magistratu rozpisuje konkurs na posadę asystenta chemika miejskiego w X. randze etatu urzędników miejskich z płacą roczną 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 720 koron i prawem do dwóch czteroleci po 200 koron rocznie.

Ubiegający się o tę posadę winien oprócz wykazania się, że jest obywatelem państwa austriackiego i nie przekroczył 40 roku życia — przedstawić świadectwo złożonego z dobrym skutkiem egzaminu rządowego t. zw. dyplomowego na znaną żywność, oraz dowody praktyki w tym kierunku.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady mogą mieć kandydaci, którzy złożyli egzaminy państwowe z zakresu chemii na uniwersytecie lub politechnice, względnie posiadają doktorat z chemii.

Posada ta będzie na razie nadana prowizorycznie na rok, poczem w razie odpowiedniej aplikacji służbowej nastąpi stabilizacja.

Ostemplowane i należycie ukokumentowane podania należy wnieść do prezydium magistratu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 grudnia 1907.

→ **Stypendya dla uczniów Seminarium naucz. T. S. L. w Białej.** Dzięki inicjatywie TSL, które z początkiem września br. otworzyło Seminarium nauczycielskie w Białej, powstają coraz nowe stypendya dla wychowanków tego kruszowego zakładu. I tak powstało już 9 stypendiów, z których 5 po 100 k. ufundował zarząd g. TSL, 1 Koło pań TSL w Białej w kwocie 100 k., 1 Koło męskie w Krakowie na 100 k., 1 Koło TSL w Brzeszczach na 100 kor., oraz 1 stypendium na 160 kor. Koło VI im. Słowackiego TSL w Krakowie.

Spodziewać się należy, że za przykładem wyżej wymienionych pójdą i inne Koła TSL w kraju. Wznaczyć bowiem należy, że seminarzyści białscy nie mogą liczyć na pomoc z funduszu Rady szkolnej, dlatego samopomoc społeczeństwa musi w tym kierunku silnie się zaznaczyć. Liczyć zwłaszcza należy na pomoc instytucji polskich, rad gminnych, powiatowych i miejskich z reprezentacjami miast stołecznych na czele.

Ofiarność publiczna na pomoc dla młodzieży kresowej sówicie się społeczeństwu opłaci, bo w wychowankach seminarium TSL w Białej zdobył ma w niedługim czasie nowych pionierów polskości w walce z germanizacją.

→ **Kurs szermierki Tow. Zabaw Ruchowych** po ustaleniu w sobotę w porozumieniu z fechnistrzem porządku goozin, w jakim odbywać się będzie, rozpoczyna się dziś o godz. 6 wieczór w sali gimnastycznej szkoły im. Elżbiety przy ul. Zielonej. Ustalony porządek godzin jest następujący: dla mężczyzn: w poniedziałki od 6—8, we wtorki i środy od 6½ do 8½; dla pań: we wtorki i piątki od 5½ do 6½ wieczór. Wpisy na kurs przyjmuje się jeszcze dzisiaj, poczem stanowczo będą zamknięte.

→ **Wiadomości osobiste.** Znany malarz p. Kazimierz Sichulski bawi we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Aleksander Tchorznicki wyjechał na wizytację sądu obwodowego w Stanisławowie. Zastępstwo objął p. wiceprezydent dr. Dylewski.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

W poniedziałek 4 listop. po raz pierwszy: „Ich czworo”, tragedia ludzi głupich w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską, z udziałem pp. Ireny Trapszo, Czaplńskiej, Rotter, Dobrzańskiej, Chmielińskiej, Nowakowskiego, Czakięgo i małej Zosi Fedyczkowskiej.

We wtorek 5 b. m. na ogólne żądanie: „Cyganeria”, opera w 4 aktach Pucciniego. Os. ani poezgalny występ Ignacego Dygasa i występ Ireny Bohusa.

We środę 6 listop. po raz drugi: „Ich czworo”, tragedia ludzi głupich w 3 aktach, przez G. Zapolską.

We czwartek 7 bm. po raz pierwszy: „Mefistofeles”, opera w 4 aktach Arriga Boity. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni. Partye tytułową wykona p. Mossoczy, partye „Marty” pani Kasprowiczowa, „Wagnera” p. Sulikowski.

W piątek 8 bm. po raz trzeci: „Ich czworo”, tragedia ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej.

W sobotę 9 b. m. o godzinie 330 popołud. dla młodzieży szkolnej po raz drugi: „Otello”, tragedia w 5 aktach Szekspira, z p. Zelazowskim.

W sobotę o godzinie 730 wieczorem po raz drugi: „Mefistofeles”, opera w 4 aktach A. Boity. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

W niedzielę 10 bm. o godzinie 3½ popołudniu „Ciotka Karola”, krotowila w 3 aktach Tom. Brandona.

W niedzielę o godz. 7½ wieczorem po raz 52: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W poniedziałek 11 bm. po raz czwarty: „Ich czworo”, tragedia ludzi głupich w 3 aktach przez G. Zapolską.

We wtorek 12 bm. po raz trzeci „Mefistofeles”, opera w 4 aktach Ar. Boita. Przedostatni gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.

We środę 13 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Hamlet”, tragedia w 5 aktach Szekspira z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „Opieka wojskowa”, komedia w 3 akt. St. Bogusławskiego.

We środę: „Upiory”, dramat rodzinny w 3 aktach H. Ibsena (popularne).

We czwartek: „Szkoła”, sztuka w pięciu aktach Z. Kaweckiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Mściciel”, dramat w 3 aktach Jul. Germana (nowość).

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Moralność pani Dulskiej”, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej. (Ceny niższe do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Mściciel”, dramat w 3 aktach Jul. Germana.

→ **Jubileusz nestora dziennikarzy.** Wśród stosu pism, które otrzymał Platon Kostecki w dzień swego jubileuszu, znajduje się pismo zakładu nar. im. Ossolińskich które opiewa:

„Czcząc obywatelskie zasługi dziennikarza i poety, który niemal przez pół wieku był apostołem zgody i miłości a czystem i nieskazitelnym życiem dawał innym przykład ze siebie, Zakład narodowy im. Ossolińskich przesyła Mu w dniu jego jubileuszu, najserdeczniejsze życzenia i wyrazy głębokiego szacunku, które niech mu towarzyszą w długie jeszcze lata, tak jak dotąd zasłużonego żywota. Andrzej Lubomirski, kurator, Antoni Małeck i, wicekurator, Wojciech Kętrzyński, dyrektor, Władysław Bełza, sekretarz.

→ **Inauguracja powszechnych wykładów uniwersyteckich** odbyła się wczoraj przy szczelnie zapelnionej sali ratuszowej i galerii. Wykłady otworzył prof. dr. Gustaw Roszkowski powitaniem zebranych, wyrażając życzenie, aby słuchacze odnieśli z nich rzetelną korzyść, następnie złożył sprawozdanie za rok ubiegły. W roku poprzednim urządzono 323 odczytów, na których obecnych było 46.673 słuchaczy. W porównaniu z rokiem 1905 liczba słuchaczy wzrosła o 3.434, tak samo wzrosła ilość mężczyzn. Następnie wygłosił prof. Roszkowski wstępny prelekcję p. t. „Traktat w Portsmouth”.

→ **Odświeżenie pomnika ś. p. Maryi Bartusówny** odbyło się w sobotę popołudniu na cmentarzu Łyczakowskim, w obecności licznie zebranej publiczności ze wszystkich sfer. Po odśpiewaniu hymnu „Z dymem pożarów” zabrała głos p. Bogumiła Ancówna, w gorących słowach składając hołd pamięci niezapomnianej pieśniarki i kreśląc jej pełne cierni i niepowodzeń życie. Kończąc, oddała mowczyni pomnik w opiekę społeczeństwa a zwłaszcza kobiet polskich. Przemawiali następnie radcy p. Cholewicki i delegat akademickiego i technicznego Koła T. S. L. p. Dajczak, poczem odśpiewano kilka pieśni narodowych, zakończonych pieśnią Legionów.

→ **Wiec służby pocztowej i telegraficznej** obył się wczoraj popołudniu w sali Tow. rękodzielników „Skala”. Przewodniczył p. Jaworski, referat wygłosił p. Król. W rezultacie po dłuższej dyskusji uchwalono żądać niższenia lat służby na 35 z wliczeniem lat służby wojskowej, stabilizacji najpóźniej do lat 12 wliczając lata wojskowe, uregulowania awansu, jednolitego etatu służbowego i pragmatyki służbowej. Wybrana komisja ma postulatować i ująć w memoriał i przedłożyć je kompetentnym władzom.

Na zgromadzenie przwybył poseł dr. Tomaszewski, który zapewnił zebranych, że postulaty te poprze.

→ **Meningitis?** Wśród objawów meningitis zachorował wczoraj w domu przy ul. Szkarpowej l. 7, półtora roczny synek robotnika Józefa Plekana.

→ **Wybuch gazu.** Na ul. św. Piotra i Pawła tuż prawie u wlotu ul. Pijarów z powodu wadliwego ułożenia rur zaczął uchodzić gaz. Kiedy zaś wieczorem zapalono lampy, nastąpił wybuch, który uszkodził latarnie na tej ulicy i urządzenie sklepu znajdującego się w tem miejscu. Trzy osoby ucierpiały. Gazownia miejska, która właściwie ponosi tu winę, milczy o naszym wypadku a jeden z inżynierów zakazał podobno o nim robotnikom gazowni komukolwiek mówić. Po co ta tajemnica?

→ **Śmierć w płomieniach.** Ubiegłej nocy z 3 na 4 bm. wybuchł ogień w piwnicy domu l. 52 ul. Boimów. Pierwsza zauważyła wydobywające się kłęby dymu zam. w tej kamienicy p. Katzowa, która też zaalarmowała cały dom. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień, a gdy później strażacy weszli do piwnicy, znaleźli spalone zwłoki jakiejś starszej kobieciny, zwanej w kamienicy Franciszkową. Pokazało się, że ta Franciszkowa sypiała w piwnicy z niejaką Hanką, posługaczką piekarza Waldmana, gdzie urządziła sobie legowiska na rupieciech. Hanka, jak zeznała jednej z lokatorek w sekrecie, chcąc uccić zaduszki, zapaliła świeczkę, a później zasnęła, nie troszcząc się o następstwa. Od płonącej świecy zajęły się rupiecie — a gryzący dym obudził Hankę, która uciekła na ulicę, zostawiając Franciszkową jej własnemu losowi. Zwłoki nieszczęśliwej Franciszkowej, której nazwiska nikt nie zna, zabrano do zakładu medycyny sądowej.

→ **Dopiero w jakie dwie godziny** później zgłosiła się na stację ratunkową Hanka o opatrutek. Odniosła ona poparzenie obu rąk i twarzy. Podała, iż nazywa się Anna Korsz i liczy lat 80.

→ **Strzelanie na ulicy.** Policyant pełniący służbę na ul. Teatralnej usłyszał ub. nocy strzał, a gdy udał się na miejsce, skąd strzał pochodził, zobaczył grupkę ludzi a wśród nich dwóch jakichś mężczyzn szamocących się. Z tych jeden jak się pokazało Hieronim Zacharski wykrzykiwał głośno, że strzela zawsze w głowę a nigdy w nogę, że ma jeszcze pięć naboji, a następnie znikł w tłumie. Schwytano go jednak później i odebrano rewolwer z 5 nabojami. Tymczasem inny policyant, pełniący służbę na pl. Strzeleckim, spostrzegł jakiegoś mężczyznę, który kulejąc, zdał na stację ratunkową. Zapytany, co mu brakuje, podał, że ktoś mu strzelił w nogę. I oto wyszło na jaw, że ranny Stanisław G. pisarz pokątny, zabawił się cały wieczór z Zacharskim w roz-

maitych szynkach, a następnie Zacharski w gniewie strzelił do G., raniąc go w nogę. Tajemniczą sprawą zajęła się policja.

→ **Ku czci św. Huberta,** patrona myśliwych, odbyło się wczoraj tradycyjne polowanie „par force” tutejszego oficerskiego Towarzystwa. Pole było liczne, wynosiło bowiem bez mała 60 uczestników, wśród których jednak jeden tylko cywilny. Rendez-vous oznaczono na godz. 9 rano, około rogatki Wuleckiej, skąd dzielna drużyna podążyła nieznanym jej przedtem terenem, za śladem psów, ku Sokolnikom, przez Skniów i lasy Brzezina, gdzie rycerskie harce zakończyły „halali”. Pierwszy śnieg przyprószył zlekka ziemię, dodając uroku pięknej myśliwskiej zabawie. Niby widma, spowite mgłą jesienno poranka, mknęły po białawym całunie postaci jeźdźców z morową jakąś brawurą... Teren nie był łatwy — oślizgły, a oprócz pomniejszych przeszkód mieli też jeźdźcy do przebycia kilka poważnych rowów wodnych tak, że nie mogło się obejść bez, nieuniknionych zresztą w takich razach, upadnięć z końmi, na szczęście bez złych następstw. Około południa wróciła malownicza kawalkada w doskonałym usposobieniu do miasta, wieczorem zaś odbyło się zebranie towarzyskie w hotelu George'a.

Polowanie wczorajsze było dziesiątem z rzędu w tegorocznym jesiennym sezonie.

Obszerniejszy artykuł o polowaniach „par force” wogóle, znajdują czytelnicy w sobotniej rubryce „Sport”.

→ **Ze stacyi ratunkowej.** Jak zwykle, z dni świątecznych, obfite są protokoły pogotowia z ubiegłych dwu dni. Naturalnie, przeważają wypadki pobicia. I tak: w sobotę między innymi opatrzyła stacja ratunkowa dorożkarza, Maryana Skrzepa, którego towarzysze zabawy pobili w szynku przy placu Bernardyńskim „halbą” po głowie, zadając mu kilka ran, dalej dorożkarza Karola Przybylskiego, którego poranili w bóje koledzy w szynku przy placu Strzeleckim, cieślę Szymona Dormiora, pobitego przez współlokatorów na Zamarstynowie, robotnika Jana Bedrego, kuśnierza Stanisława Bazylika i in.

Wczoraj miała stacja dobrego „gościa”. Oto policyant przywiózł dorożką jakiegoś żebraka spitego do nieprzytomności. Odzyskał jednak przytomność, kiedy policyant wyjął mu z kieszeni pugilares, chcąc zapłacić dorożkarza i urządził w dziedzińcu stacyi olbrzymią awanturę, rzucając na policyanta i służbę pogotowia kulami, szczudłem, przycięm wołał: „co? ja nie poto zwijał szpulki w brygidkach, a teraz przez dwa dni pod cmentarzem krzyczał, aż mi gardło spuchło, abyście mi pieniądze na dorożki brali; za co ja będę pić?” Pomimo, że pijaczysko był bez nóg, z trudem zdolano uspokoić go i odwieźć do aresztów policyjnych.

Jak zwykle, synowie Marsa odgrywali w bójkach główną rolę i wczoraj wieczorem poranili szablami za rogatką łyżakowską przedsiębiorcę budowlanego, Jana Lisowskiego.

→ **Fatalny wypadek.** Antonina Komarzyńska, żona robotnika miejskiego, zamieszkałego przy ul. Kamiennej, raniąc wczoraj drzewo, przecięła sobie na pół palec wskazujący u lewej ręki. Opatrzyło ją pogotowie Tow. ratunkowego.

→ **Dobrego męża** ma Parańka Uprzańska zamieszkała przy ul. św. Piotra l. 25. Męża przeważnie nie ma w domu po kilka dni, a kiedy przyjdzie, to tylko po to, aby żonę obić. I tak przyszedłszy wczoraj popołudniu do domu, począł jak zwykle żonę bić, a wreszcie pochwycawszy ją, uderzył jej głową o krawędź łóżka. Dotkliwie poraniona Uprzańską opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego.

→ **Wyjaśnienie.** Właściciel młyna parowego w Stryju, p. Isak Steuermann, donosi nam, że telegram zamieszczony w „Słowie” o zamknięciu tego młyna z polecenia komisji sanitarnej był fałszywy. W młynie tym odbyła się w istocie rewizja sanitarna, która poleciła oczyszczenie młyna, ponieważ znaleziono pył mączny z pajęczyną. Polecenie wykonano, a p. Steuermann na czas czyszczenia kazał sam, z własnej woli młyn zamknąć.

→ **Kradzieże i aresztowania.** W ul. Piekarskiej skradziono p. Ludmili Dykasowej brązowy pugilaresik zawierający 1 kor. i złoty długi łańcuszek z emaliowaną czarną skówką. — Służąca Barbara Brycka z Krotoszyna zbiegła ze służby, pobrawszy zaliczkę 12 koron.

Za kradzież torebki zawierającej 40 kor. 84 h. aresztowano służącą Natalię Owczar. Skradła ona torebkę z sąsiedniej kuchni p. Reginy Bartfeld a przy rewizji jej kuferka, znaleziono torebkę lecz już bez pieniędzy. Owczar pokradła nadto swym koleżankom kolczyki, pierścionki itd. — Służący Jan Skórek z Zabłociec zbiegł ze służby sprzeniewierzywszy 10 kor. — Za nagabywanie przechodni w ul. Akademickiej oddano do aresztów czternastoletniego Michała Bednarskiego. — W ul. Szpitalnej pod l. 9 rozbito stojącą w sieni szpilkę p. Róży Neustein i skradziono wiktuały wartości do 30 koron. — Za oszukiwanie handel miedzianymi pierścionkami, które łatwo wiernym sprzedawał za złote, aresztowano na pl. Krakowskim Ferdynanda Orkasiewiczza.

→ **Znaleziono.** W ulicy Sakramentek srebrny zegarek damski. — W ulicy Grodeckiej książkę służbową Mokryny Harasimowiczówny. — W ulicy Bema książeczkę do modlenia. — W ulicy Miynarskiej złoty podwójny łańcuszek damski.

→ **Śmierć na ulicy.** Przedwczoraj wieczorem zmarł nagle w ulicy św. Kingi emeryt kolejowy Jakób Węgrzyn, rodem z Bochni. Lekarz miejski orzekł, iż śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego. Komisaryat trzeciej dzielnicy zabrał zwłoki do kostnicy instytutu medycyny sądowej.

→ **Zgubiono.** Uczeń Aleksander Jarosz zgubił swe świadectwa i metrykę chrztu. — P. Amalia Bardach z Leżajska zgubiła złoty kółczyk. — P. Henryk Tabiński zgubił w ulicy Akademickiej lub Karola Ludwika złoty zegarek męski z czarną tasiemką. — P. Marya Wieczorek zgubiła w ulicy Karola Ludwika torebkę z popielatej skórki, zawierającą pulars mały z 21 koronami i chusteczkę, znaczoną M. W.

-- **Karambol.** Woźnica miejski Jan Samulak wjechał przedwczoraj w ulicy Kazimierzowskiej na wóz miejskiej kolei konnej i znacznie go uszkodził.

-- **Tani opał.** Przedwczoraj aresztowano dwu robotników, którzy w ulicy św. Anny zrywali z drewnianego bębna, zawierającego kable elektryczne, deszczułki ochraniające kable. Oba amatorów całkiem taniego opału oddano do aresztów.

Czyja własność? W tych dniach zakwestyonowała policja u pewnego robotnika złoty damski pierścionek z datą we środku. Właścicielka może go odebrać w policji.

Na głównym dworcu we Lwowie przytrzymano notowanego złodzieja, „specjalistę kolejowego” do kradzieży kieszonek Markusa Izraela Popika i znaleziono przy nim szczyryk w kościanej oprawie, srebrny zegarek, dwie żydowskie książki i pulares, zawierający pół marki pruskiej, 20 kopiejek i 10 kopiejek, 8 koron srebrem. Pod podszewką zaś w pularesie 270 koron w banknotach. Dotąd nie zgłosili się poszkodowani.

-- **Znaleziono.** W ul. Pańskiej książkę służbową Justyny Lech.

□ **Kroniczka krakowska.** Rzeźnicy żydowscy. Do prezydenta miasta przybyła we czwartek 29 ubiegłego miesiąca deputacja żydowskich majstrów rzeźniczych z prezesem rady wyznaniowej dr. Tillesem na czele i przedstawiła, że wobec najnowszego rozporządzenia namiestnictwa rzeźnicy żydowscy mają sklepy zamknięte przez całą niedzielę, a nadto ze względów wyznaniowych przez sobotę i piątek wieczór i że tak długie zamknięcie przynosi szkodę tak majstrom, jak i robotnikom.

Gdy prezydent oświadczył, że rozporządzenia namiestnictwa zmienić nie może, a mógłby tylko poprzeć petycję majstrów żydowskich o zmianę rozporządzenia, deputacja oświadczyła, że rzeźnicy żydowscy wstrzymują się od przygotowania mięsa koszerne, którego sprzedać nie mogą. W istocie rzeźnicy żydowscy nie przygotowywali w poprzedni czwartek mięsa koszerne, tak, że ludność żydowska, w niedzielę i poniedziałek nie miała jednego dekagrama koszerne mięsa.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Nabożeństwo żałobne w rocznicę Kościuszkowską odbyło się staraniem Sokoła w dniu 2 bm. Oprócz małej liczby przygodnie obecnych osób, nie było nikogo więcej. Czyby nie należało zreformować takich rzeczy, aby nie były takie smutne.

Ofiarą swego zawodu padła 30 bm. dozorczyni tut. szpitala, zaraziwszy się na tyfus od chorych. Tyfus grasuje bez przerwy, jednakże już z mniejszą siłą.

„Sicz” przemyska rozłazi się. „Sicz”, założona przed dwoma laty, mająca swą siedzibę w domu narodnym, już chyli się do upadku. Wprawdzie członków liczy wielu, jednakże trzykrotnie zapowiadane zgromadzenie nie przyszło do skutku, z powodu braku koniecznego kompletu. Trzecia próba zwołania zgromadzenia miała się odbyć 3-go bm. Jawiło się zaledwie parę osób.

Z dwóch sal, początkowo na cele „Siczy” przeznaczonych, odstąpiono już jedną na halę meblową, a a obecnie mają odnająć i drugą, a całe zamierzające towarzystwo rozwiązać.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Z Rady miejskiej. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Po przyjęciu protokołu burmistrz zakomunikował Radzie rezultat konferencji z pp. Horoszkiewiczem i Kosińskim, w sprawie przebudowy dworca kolejowego i rozszerzenia przejazdu na drodze do huty szklanej, poczem sekretarz odczytał pismo kupców tarnowskich w sprawie urządzenia elektrowni. Następnie załatwiono sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie funduszu propinacyjnego miast na rok 1906, wykazujące udział Tarnowa w kwocie 66.816 k. 51 h., oraz wybrano delegatów na wiec miast do Lwowa, w osobach dra Tertila i dra Goldhammera. Wskutek ugensu ze strony starostwa, postanowiono rozszerzyć targowicę za sumę przeszło 4000 kor., poczem po dłuższej dyskusji, bardzo charakterystycznej dla naszego miasta, postanowiono powtórnie rozpiszć licytację na dzierżawę prawa poboru. 100 proc. dodatku do podatku spożywczego od wina, pomimo, iż oferta była wniesiona i przez magistrat przyjęta. Coż, kiedy nasi szynkarze mają dzielną obrotność pomiędzy radnymi, którzy apelując do patriotyzmu Rady, przeprowadzają czasem śmieszne wnioski. W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono preliminarz budżetu funduszu podupadłych mieszczan, zakupiono kawałek gruntu od Opalińskiego. Celem rozszerzenia ulicy Krasiniego, funduszowi ubogich zawotowano tytułem zasiłku kwotę 1000 kor., oraz udzielono parę koncesyj.

Posiedzenie Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyło się pod przewodnictwem prez. radcy Habury. Po przyjęciu protokołu wybrano wiceprezesa prof. W. Arvaya, poczem nastąpiło sprawozdanie ze Zjazdu delegatów we Lwowie.

Odczyt Nowaczńskiego na temat „Sątyra staropolska”, odbył się w pustej niemal sali kasy nowej. Odczyt nosił na sobie prawdziwie literacką szatę, zawierał wiele nowych myśli; to też obdarzono prelegenta oklaskami.

△ **Ostrzeżenie.** „Kurier Poznański” otrzymał z Ameryki następujący list, z prośbą o powtórzenie w innych pismach:

Milwaukee, 7 października.

Przed niejakim czasem gazety polskie w Europie podawały szumne ogłoszenie jakiejś kompanii, posiadającej w Wisconsinie wielkie obszary gruntów, które sprzedaje bardzo tanio itd. Kompania ta przez krótki czas ogłaszała się także w polsko-amerykańskich pismach, lecz przed niejakim czasem znikła z widowni.

Czy była uczciwą lub nie — tego nie mogliśmy zbadać. Ostrzegamy jednakowoż szan. Rodaków, mających zamiar opuścić ojczyznę, aby nie kupowali gruntu od żadnej kompanii bez poprzedniego poinformowania się. Sejm Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych, liczącego 50.000 członków ustanowił komisję rolnictwa i kolonizacji, której zadaniem jest badać grunty i informować tych, którzy mają zamiar osiedlić się na roli. Komisja udziela informacji każdemu bezpłatnie.

Zaznaczamy tu, że najwięcej polskich rolników znajduje się w północno-zachodnich Stanach mianowicie: Wisconsin, Michigan, Minnosa, Dakota, gdzie mają swe własne kościoły i szkoły. Klimat w tych stanach jest taki, jak w Polsce. Klimat w południowych Stanach jest za gorący dla emigrantów, więc ostrzegamy ich przed namową agentów kompanii okrętowych, wysyłających wielu do południowych portów, jak Galveston, lub New-Orleans.

Wszelkich informacji względnie gruntów itd. udzielamy bezpłatnie. Adresować: Komisja rolnictwa i kolonizacji Z. N. P. 895 — 5 ave. Milwaukee Wis.

Z szacunkiem Józef Kruska, prezes Komisji i wicecenzor Z. N. P.

△ **Werbowanie emigrantów do Brazylii.** Brazylijski rząd związkowy w Rio de Janeiro — jak donosi „Gazeta Polska” w Brazylii — dał polecenie rządowi stanu Parana, aby celem propagandy emigracyjnej do Brazylii wysłał do Europy ze swego stanu emisariusza, który ma jednak być Polakiem lub Niemcem. Rząd parański wybrał do tej misji nie Polaka, lecz Niemca p. Hugona Straube’go. Niedługo zapewne usłyszymy o działalności tego emisariusza.

Kolonizacja w Paranie, choć jeszcze nie jest w pełnym toku, to jednak prace przygotowawcze już rozpoczęte. Pierwsza kolonia rządowa, która już stoi do dyspozycji przychodźców, to Prupentopolis. Kilka działów już zostało nawet oddanych przychodźcom. Osiedliło się tam trzech przychodźców świeżo przybyłych z Królestwa Polskiego, reszta, to rodziny przybyłe z innych stanów Brazylii jak n. p. S. Katariny i Rio Grande do Sul.

△ **Opieka nad emigrantami do Parany.** P. Leon Bielecki, redaktor „Gazety polskiej” w Brazylii w czasie inauguracyjnego bankietu w klubie polskim w Paranie rzucił myśl, aby stworzyć komisję, któraby niosła pomoc przybywającym tam imigrantom polskim i chroniła ich od wyzysku ludzi nieuczciwych, która zaczyna przyoblekać się w szaty rzeczywistości. — W Klubie Polskim odbyło się zebranie ludzi chętnych do pracy społecznej, którzy wybrali z pośród siebie p. p. Słóńczewskiego, Bieleckiego i ks. prof. Petersa i polecili im zająć się tą ważną sprawą. W razie potrzeby panowie ci mają prawo przez kooptację (przybranie) powiększyć liczbę członków komisji.

△ **Polska, bohaterka wśród narodów.** Pod powyższym tytułem ukazała się w handlu księgarni angielskich w Ameryce książka, napisana przez znanego pisarza amerykańskiego, redaktora tygodnika „American Review of Reviews”, L. E. Van Norman. Niedawno temu odbył on podróż po Europie i badał stosunki i życie różnych narodów, zastanawiając się głębiej nad stosunkami i historią narodu polskiego. W swej podróży odwiedził on H. Sienkiewicza i innych pisarzy polskich i wypytywał się o rozmaite szczegóły.

Historia Polski tak go zainteresowała, że się nauczył polskiego języka, ożenił się z Polką J. Piasecką, a chcąc Amerykanom przedstawić prawdziwy charakter i życie polskie, napisał powyższe dzieło bardzo wyczerpujące i staranne. Wstęp do tej książki napisała Helena Modrzejewska.

Książka oprawna jest ozdobnie w płótno, a na pierwszej okładce widnieje napis wyłożony: „Poland the knight among nations” (Polska, bohaterka wśród narodów), a poniżej widnieje wyłaczany herb polski, ze złotym napisem po polsku: „Boże zbaw Polskę”.

Książkę zdobną ilustracje: Mikołaj Kopernik; zamek królów polskich w Warszawie; Łazienki w Warszawie; T. Kościuszko; kopiec Kościuszki, twierdza w Kamieńcu Podolskim; typy górali, Niedziela przed kościołem w Galicji; Szopin, Ign. Paderewski, H. Modrzejewska, M. Kochańska, jeden z obrazów J. M. Krzysza; H. Sienkiewicz, a przy końcu znajduje się kolorowa mapa Polski w największym jej rozkwicie. Książka podzielona jest na następujące rozdziały: Stanowisko Polski w historii, położenie Polaków w Austrii, Kraków, jako serce Polski z jego pamiątkami, stosunek Polaków do Niemców, Polska jako posiadłość europejska Rosji, Polacy w Bitwie pod Wiedniem, Tadeusz Kościuszko, jako naczelnik narodu, Polska na polach chwały, religia i patriotyzm Polaków i co Polska zawdzięcza kobietom.

△ **Sprawozdanie komitetu budowy Szkoły i Domu polskiego w Wiedniu.** Otrzymujemy następujące pismo: „Wybrany przez Koło Króla Sobieskiego T. S. L. komitet stara się o zbieranie funduszy i w tym celu

wydał odezwę do rodaków w Wiedniu i w kraju z prośbą, aby raczyli ofiarnością swą lub kupowaniem obligacji poprzeć ważną sprawę budowy domu własnego na obczyźnie. Dotychczas wpłynęło na budowę Domu polskiego 100 koron od gości bawiących w lecznicy dr. Tarnawskiego w Kossowie i 50 kor. od p. Władysława Podłowskiego ze Złoczowa, razem 150 kor.

Obligacje kupili następni panowie z Wiednia: ks. kanonik Łukaszkiewicz 25 sztuk; p. Honorata Stupniszewska 16 sztuk; p. Nowak 6 sztuk; p. Barłóg 5; p. Ryniewicz 3; p. Kopecki 5; p. Tomaszewski 5; p. Łukasik 4; p. Ozimek 3; p. Gadulski 2; p. Lubowiecki 2; p. Kostarkiewicz 2. Następnie p. Satalecki z Krakowa 2; p. Rowiński z Tryestu 2; pani Łucka ze Stanisławowa 1. Razem 8.500 koron. Piemądze te zostały umieszczone w Centralnej Kasie Oszczędności miasta Wiednia i zawinkulowane.

Upraszamy o dalsze ofiary i zamawianie obligacji w Zarządzie Koła Sobieskiego, Wiedeń V, Stalberggasse 32. W Paryżu Polacy po powstaniu zbudowali szkołę Batignolską i zabezpieczyli jej byt, dla czegośmy nie mogli uczynić podobnie?

Chcimy tylko podać pomocną rękę kolonii polskiej w Wiedniu, która sama nie jest w stanie dokonać tak kosztownego dzieła. Wiedeń dn. 28 października 1907. Ks. Łukaszkiewicz mp. Józef Staniszewski mp.

○ **Najszybszy okręt.** Nowy parowiec turbinowy angielski „Lusitania” zdobył rekord w ostatniej podróży z Anglii do Nowego Jorku. Przepłynął on bowiem ocean Atlantycki w ciągu 4 dni, 11 godzin i 40 minut. W pierwszym dniu podróży „Lusitania” przebyła 608 mil, z przeciętną szybkością 24.76 węzłów. Dotychczasowy rekord parowca niemieckiego „Deutschland” wynosił 601 mil w jednym dniu, z przeciętną szybkością 24.19 mil na godzinę. „Deutschland” przebył przestrzeń z Nowego Jorku do Plymouth w 5 dniach, 7 godzinach i 38 minutach. W ostatni dzień podróży „Lusitania” płynęła najszybciej.

★ **FORTEPIANY.** pianina i fisharmonia doskonałej jakości wybrane osobiście w fabrykach przez prof. Neuhausera nadesłany na skład firmy Prof. Neuhausera i Spółka we Lwowie, ulica Batorego I. 11. 11809

✧ **Z dniem 1 listopada rozpoczął się sezon koncertowy codziennie w restauracji Hotelu Francuskiego, pod artystycznym kierownictwem M. Rihtera z Krakowa. Kuchnia wysmienita. Piwo Pilzneńskie. Ceny znizzone. Wstęp wolny. Rendez-vous całej miejscowej inteligencji. — A. Kiljanowicz. 12429**

Ekskomunika modernistów.

Papież wyklął t. zw. „modernistów” czyli zwolenników wprowadzania nowych, naukowych prądów w dziedzinę czysto-dogmatycznej nauki kościoła. Wyklęcie to nie jest ogólnem, ale odnosi się do ścisłego, choć nie określonego wyliczeniem nazwisk, ich grona, które wydało t. zw. „antiencyklikę”. Jak wiadomo bowiem, papież wydał encyklikę przeciw modernizmowi, a pewne grono duchownych i uczonych katolickich, przesłało do Rzymu pismo, w którym przyznając się w całej pełni do należenia do kościoła katolickiego, protestuje przeciw poglądom papieża i wprawdzie w słowach bardzo uniżonych, jednak polemizuje z nim. Protestujący ze względów ostrożnościowych nie położyli swych podpisów na odpowiedzi, mimoto Watykanowi dobrze jest wiadomem z jakich kół ona pochodzi.

W sprawie tej pisze organ watykański „Correspondenza Romana” co następuje:

„Dekret kardynała-wikarego Stolicy świętej z dn. 29 października, wydany na polecenie papieża, zakazuje pod ciężką karą kupowania, czytania lub przechowywania t. zw. odpowiedzi modernistów na encyklikę „Pascendi”. Ten zakaz odnosi się bez wyjątku do tych wszystkich, którzy podlegają jurysdykcji kardynała-wikarego. Dekret obkłada inicjatorów, autorów i współpracowników antienicyklicki ekskomuniką.

Dekret oświadcza dalej, że ekskomunika wchodzi w życie natychmiast, bez zawiadomienia dotkniętych nią, gdyż autorowie nie są znani. Jeżeliby dotknięci tą ekskomuniką księża i nadal wykonywali funkcje kapłańskie i np. mszę odprawiali, tracą na zawsze możność sprawowania jeszcze kiedykolwiek funkcji kościelnych. W sprawie zniesienia ekskomunikacji mają dotknięci nią zwrócić się wprost do papieża. Dekret kardynała-wikarego będzie publikowany we wszystkich dycezyach, a biskupi mają przedsięwziąć odpowiednie zarządzenia. Ekskomunika dotyka wszystkich tych księży, którzy oddają się modernistycznej teorii i świadomie wyznają i nauczają tych herezji, które zawarte są w modernizmie i już anatemą papieżów i rozmaitych koncilii zostały potępione. Ponieważ modernizm uznano za kompetentnej strony kościelnej za herezję, należy uważać wszystkich modernistów za stojących poza kościołem katolickim, co do czego zresztą nie może być żadnej wątpliwości po ogłoszeniu encykliki „Pascendi” w sprawie stanowiska modernistów.”

Wewnętrzny więc zatarg kościelny wchodzi w stadium ostre. Nie można mieć wątpliwości wprawdzie po której stronie będzie zwycięstwo: że mianowicie po stronie papieża, w każdym jednak razie jest faktem, że w łonie Kościoła katolickiego nurtują odśrodkowe prądy

W. Primus & S. Jglicki
we Lwowie, ul. Jagiellońska.

Pierwszorzędna firma dla zakupna materij na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyj oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju. TATETY.

Własna 12489
pracownia tapicer-ska i stolarska.

i że nadal, choć bardziej pokryte tajemnicą, nurtować będą. Wszystko to razem, wraz z zatargami kurii papińskiej z poszczególnymi rządami świeckimi, zwłaszcza zaś z Francją, daje obraz poważnego przesilenia w łonie kościoła katolickiego.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Regulacya Wisły.

Krków. (Tel. pryw.) Dzienniki doniosły, że minist. handlu zatwierdził projekt skanalizowania Wisły pod Krakowem. Jak się dowiadujemy, zatwierdzono projekt skanalizowania Wisły poniżej Krakowa, od Skałki do Dąbia i zbudowania wielkiego kolektora kosztem 14 milionów kor. Do budowy kolektora gmina przyczyni się kwotą 100.000 kor. Wykonanie zatwierdzonego projektu oznaczać będzie początek budowy drogi wodnej Kraków-Wiedeń. Obecnie przedsięwzięte będzie wykupno gruntów.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego p. D. Abrahamowicz ogłasza, iż posiedzenie Koła odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 6 wieczorem. Ze względu na ważne sprawy wszyscy posłowie powinni być obecni na tem posiedzeniu.

Budżet.

Wiedeń (Tel. wł.). Na jutrzejszym posiedzeniu Izby poselskiej, minister skarbu внесе zwyczajny budżet na rok 1908.

Stronictwa czeskie.

Praga (Tel. wł.). W dniu wczorajszym wszystkie stronnictwa czeskie odbywały w Pradze konferencje.

Na konferencji młodoczechów uchwalono, aby dr. Pacak pozostał i nadal w gabinecie ministrem rolnictwa. W sprawie pozostawienia ministra handlu, dr. Forzta, na urzędzie, nie powzięto jeszcze żadnej uchwały.

W komitecie wykonawczym stronnictw czeskich, pp. Srb i Lenmann dawali wyjaśnienia o sytuacji politycznej.

Komitet połączonych stronnictw czeskich uchwalił rezolucję domagającą się, aby wszyscy posłowie czescy w Radzie państwa postępowali solidarnie.

Posłowie agrarni czescy domagają się jaknajenergiczniej, ażeby przy rekonstrukcji gabinetu, p. Praszek otrzymał tekę rolnictwa.

Audyencje u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz po raz pierwszy od czasu swej choroby udzielał dziś prywatnych audyencji. O godz. 11 przedp. cesarz przyjął w Schönbrunnie prezesa ministrów bar. Becka, który zdał mu sprawozdanie o położeniu politycznym wewnętrznym.

Otwarcie Dumy.

Berlin. (Tel. wł.) „Das kleine Journal“ donosi z Petersburga, że obecnie nie ulega już wątpliwości, iż car otworzy osobiście nową Dumę mową tronową.

O gaże oficerskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Minister honwedów dziś rano ogłosił zaprzeczenie wszelkich pogłosek, krążących w sprawie gaż oficerskich.

Minister oświadczył, że rząd węgierski w tej sprawie nie powziął jeszcze żadnej decyzji, on osobiście jednak sądzi, że prezes ministrów nie zgodzi się na podwyższenie gaży oficerów armii wspólnej tak długo, dopóki Węgry nie dostaną narodowych koncesji, w przeciwnym razie skarb węgierski nie będzie miał na ten cel pieniędzy.

Takie ostre oświadczenie ze strony ministra honwedów wywołało nawet w Budapeszcie wielkie zdziwienie.

Zjazd monarchów.

Madryt. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że podczas pobytu króla Alfonsa w Anglii odbędzie się między królem Edwardem, królem Alfonsem i cesarzem niemieckim Wilhelmem konferencja bardzo wielkiej doniosłości. Król Edward chce w porozumieniu z rządem francuskim doprowadzić do zawarcia traktatu pomiędzy Francją, Anglią, Hiszpanią i Niemcami w sprawie zmiany polityki dotychczas w Maroko uprawianej.

Szwajcarska ustawa wojskowa.

Berno szwajcarskie. (TBK.) Przy wczorajszym głosowaniu ludowem przyjęto nową ustawę wojskową 326.000 głosami przeciw 264.000.

Z Serbii.

Belgrad. (TBK.) Na placu św. Marka odbyło się wczoraj popołudniu socjalno-demokratyczne zgromadzenie protestujące, w którym wzięło udział około 5000 osób. Przyjęto jednomyślnie rezolucję, potępiającą politykę rządu, a zwłaszcza odroczenie skupczyny, żądającą zwołania wielkiej narodowej skupczyny dla rewizji konstytucji. Zebrani rozeszli się w spokoju.

Katastrofy.

Samarkanda. (TBK.) Wczoraj o g. 2:30 w nocy dało się tu uczuć dość silne trzęsienie ziemi. Ludność w popłochu wybiegła na ulice. Trzęsienie nie miało poważniejszych następstw.

San Francisco. (TBK.) Przybyły tutaj parowiec „Curacao“ donosi, że 14 października w Saint Jose del Cabo (w Meksyku) podczas oberwania chmury 16 osób utraciło życie, a deszcz, poprzedzony przez 12-godzinny burzę, spłukał formalnie 50 domów z powierzchni ziemi. Wiele osób porwała burza do morza. Wiele również zginęło w walących się domach.

Bourges. (TBK.) Wybuch, o którym doniesiono, wydarzył się podczas przewożenia wozem 20 gratów melinitowych. Detonację słyszano w promieniu 10 kilometrów. Siedm osób zginęło, 3 odniosło ciężkie rany.

Nota grecka.

Ateny. (TBK.) Rząd grecki wysłał okólnik do swoich zastępców u obcych mocarstw w odpowiedzi na ostatnią notę Austrii i Rosji. W okólniku wskazano na to, że stosownie do wezwania mocarstw, Grecy zajęli w Macedonii pokojowe stanowisko, co jednakże zachęciło bandy bułgarskie do gwałtów. Rząd grecki gotów jest wszystko uczynić dla pacyfikacji Macedonii; w tym celu należy przede wszystkim usunąć agitację i przeprowadzić odgraniczenie właściwej Macedonii. Rząd grecki będzie nadal wywierał pokojowy wpływ na Greków w Macedonii.

Krach nowojorski.

Nowy Jork. (TBK.) Sprawa ponownego otwarcia owych 10 banków, które podczas ostatniego przesilenia zostały zamknięte, miała być według zapowiedzi omawiana na konferencji zwołanej na onegdaj wieczór do departamentu Banku państwowego.

Waszyngton. (TBK.) Poważne sfery finansowe uprosiły prezydenta Roosevelta, aby zwołał nadzwyczajną sesję kongresu z powodu sytuacji finansowej w Ameryce.

Wiec pocztmistrzów.

Kraków. (Tel. pryw.) Odbyło się tu zebranie reprezentantów z całego kraju, oraz oficyantów i oficyantek pocztowych, udział w zebraniu wzięli wszyscy posłowie krakowscy do Rady państwa, oraz posłowie Bujak i Stapiński. Po wywodach referentów i posłów Petelenza, Stapińskiego i Grossa uchwalono domagać się poprawy bytu i uregulowania stosunków służbowych.

Represye.

Petersburg. (Tel. pryw.) Ministar oświaty polecił prof. Łutuginowi podać się do dymisji za udział w bloku ludowym, który postawił jego kandydaturę na posła.

Sosnowiec. (Tel. pryw.) Władza zabroniła p. Noskowskiemu urządzenia odczytu p. t. „O znaczeniu społecznym samorządu“.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. pryw.) Na ul. Spornej powstała strzelanina karabinowa z niewiadomego powodu. Zabito dwóch ludzi.

Patrol zatrzymał jakiegoś człowieka nie posiadającego legitymacji. Gdy tenże usiłował zbiedz, żołnierz dał kilka strzałów, które trafiły 20-letniego robotnika Świerczyńskiego.

Jeden z chorych w szpitalu fabryki Tow. akcyjnego Silbersteina w napadzie furii wy dostał się przez okno na dach, a stąd spuścił się na dół, ale zaczepiwszy o gzyms, spadł z wysokości dwu pięter i złamał sobie nogi i zebra.

Przystąpiono tu do budowy fabryk udziałowych Stow. robotników chrześcijańskich. Na początek otwarte będą warsztaty przedziałnicze.

Urodzaj w Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Nadzieja, że tegoroczne zbiory zboża są pomyślne nie jest dostatecznie uzasadniona. Wprawdzie według dat urzędowych żniwa tegoroczne są okragło o 10 proc. obfitsze od zeszłorocznych, ale mimo to pozostają jeszcze w tyle poza przecięciem pięciu lat ostatnich. Ten wynik zbiorów w Rosyi schodzi się w tym roku z niepomyślnymi rezultatami żniw w Europie zachodniej, Ameryce, Indjach i ze złymi widokami, jakie rokują żniwa w Australii. Drożyżna na międzynarodowym rynku zbożowym objęła także zboże rosyjskie, którego ceny niesłychanie podskoczyły. Wobec tego rząd zwołał konferencję przedstawicieli różnych gałęzi administracji pod przewodnictwem ministra handlu, która stwierdziła, że nadmierne ceny zboża w Rosyi są następstwem zarówno spekulacji jak i wywozu. Propozycję zakazania wywozu z portów Morza Czarnego odrzucono, bo to, podobnie jak w r. 1891, mogłoby doprowadzić do utraty rynków zagranicznych i zdeprecjonowania zboża rosyjskiego. W dalszych posiedzeniach konferencji, na których będą badane zarządzenia przeciwko wyższości cen zboża, wezmą udział reprezentanci ziemstw, miast i centr przemysłowych, jakoteż przedstawiciele znaczniejszych komitetów giełdowych.

Kronika anarchii

Ekaterynosław. (Tel. pryw.) Na stacyi Czaplino 6 bandytów zatrzymało pociąg i ograbiło strażnika kolejowego, który wioził 27.000 rubli. W okolicy Hulajpola bandyci napadli na dążący na dworzec wóz pocztowy, zabili pocztyliona i zabrali worek z korespondencją, ale bez pieniędzy.

Tula. (Tel. pryw.) Trzech bandytów napadło na sklep kolonialny. Podczas strzelaniny zabito jednego policyanta, drugiego zraniono. Jednego bandytę schwytano.

Białystok. (Tel. pryw.) W Wygodzie zabito robotnika w chwili, gdy wychodził z fabryki.

Moskwa. (Tel. pryw.) Na jednej z głośniejszych ulic 3 bandytów napadło w biały dzień na artelczyka, zabito go tępem narzędziem i zrabowało 3336 rubli.

Paryż. (Tel. wł.) Z Tulonu donoszą, że na jednym z antytorpedowców francuskich znikł ważny dokument, mianowicie książka sygnałowa

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonnen- u. Montags Ztg.“ donosi, że poseł młodoczeski Herold ma zostać gubernatorem jednego z wielkich banków prywatnych w Wiedniu.

Berlin. (Tel. wł.) W sprawie zdrowia rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Izwolskiego, który zachorował podczas odwiedzin na górnym Śląsku u ks. Henckel-Donnersmarka zaszło polepszenie. Minister Izwolski z końcem tego tygodnia uda się z powrotem do Petersburga.

Londyn. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie kolejarzy, na którym padano do wiadomości wynik głosowania, zarządzonego między towarzystwami kolejowymi w sprawie żądania uznania Związku kolejarzy przez towarzystwa kolejowe. Z pomiędzy 88.000 głosów oświadczyło się 76.900 za strajkiem w razie, gdyby Związek nie chciano uznać. Zgromadzenie uchwaliło popierać wszystkie kroki komitetu wykonawczego, celem zapewnienia zwycięstwa w razie wybuchu strajku.

Depesze handlowe z 4 bm.

Wiedeń, dnia 4 listopada. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:26, Renta majowa 95:85, Węgierska renta koronowa 92:70, Akcje kredytowe 631:25, Kredytowe węgierskie —, Bank anglo-austriacki 291:—, Unionbank 529:—, Bankverein 523:—, Laenderbank 410:—, Kolej państw. 649:50, Lombardy 149:75, Elbethal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 595:75, Rima muranyi 522:50, Praskie Towarzystwo żelazne —, (ex. kup., Losy turec. 184:—, Ruble 253:75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 94:50, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99:40, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 95:20, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94:50, 56 l. zast. Tow. k. z. 94:35, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie słabe.

Budapeszt, dnia 4 listopada. Pszenica na październik — do —, pszenica na kwiecień od 12:79 do 12:80, Żyto na październik — do —, Żyto na kwiecień 11:90 do 11:91, Owies na październik — do —, Owies na kwiecień 8:53 do 8:54, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza na maj 1908 7:21 do 7:22, Rzepak na sierpień 17:15 do 17:25.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na pszenicę lepsze.

Chęć kupna dobra.

Uspokojenie silne.

Pogoda zimno.

Po zamknięciu numeru.

O polskość lwowskiej Wszechnicy. We czwartek 7 bm. odbędzie się wiec polskiej młodzieży akademickiej dla zajęcia stanowiska młodzieży wobec ustępstw jakie rząd zamierza poczynić Rusinom. Wiec zwołują wszystkie towarzystwa akademickie.

Defraudacya. (Z sali sądowej). Dziś w poniedziałek rozpoczęła się czwarta nadzw. kadencja sądu przysięgłych a na ławie zasiadł Wojciech Pawłowski pomocnik kancelaryjny w sądzie w Cieszanowie, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej i oszustwo. Pawłowski będąc zatrudniony w dziale egzekucyjnym, upoważniony był do odbierania od dłużników egzekwowanych kwot i zwracania ich nauczycielom. Pawłowski jednak w latach 1906 i 1907 przywłaszczył sobie na szkodę różnych osób z górą 500 kor. Nadto niejakiemu Oleksie Pipce kazał sobie zapłacić „na koszty“ 19 kor. za czynność, którą był obowiązany jako pomocnik kancelaryjny za darmo załatwić. W rezultacie nawet sprawy tej nie załatwił, i naraził Pipkę na stratę. Rozprawę prowadzi r. Promiński, broni dr. Laub. Oskarżony broni się tem, że pieniądze będące u niego w przechowaniu skradziono mu.

Wyrok zapadnie około 2-ej pop.

Z obcych stron.

⊙ **Samobójstwo redaktora.** We czwartek wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru naczelny redaktor budapeszteńskiego dziennika „Pester Lloyd“, jeden z najzdolniejszych węgierskich publicystów, Leon Veigelsberg.

Po południu pracował jeszcze, pisał artykuł, konferował dość długo z kolegami redakcyjnymi, a w pół godziny potem znaleziono go w jego pokoju bez ducha. W rękę trzymał rewolwer i kurczowo zaciśnięte lusterko, przy pomocy którego mierzył widocznie. Powodem samobójstwa były kłopoty pieniężne, w jakich znajdował się od dłuższego czasu Veigelsberg, mimo swego świetnego stanowiska.

Zmarły był w czasach koronacyjnych, a więc przed czterdziestu laty korespondentem peszteńskim praskiej „Politik“, a następnie zajmował dobre posady we wszystkich prawie pismach niemieckich, wychodzących w stolicy węgierskiej, a wreszcie powołano go do redakcji „Pester Lloyd“, gdzie pracował do końca życia. Przed niespełną piętnastu laty stał się Veigelsberg głośnym przez pojedynek, na jaki wyzwał obecnego burmistrza Wiednia, Karola Luegera, który odmówił z tego powodu, iż Veigelsberg był żydem.

Veigelsberg był znakomitą stylistą niemieckim, a jego wstępne artykuły nie miały równych sobie w Budapeszcie. Odnaczały się lekką ironią, całkowitem opóźnieniem materiału, a przedewszystkiem — rzeczą rzadką w dzisiejszym dziennikarstwie węgierskim — zupełnem poszanowaniem osoby przeciwnika. Dlatego też on jeden chyba w Budapeszcie mógł powiedzieć, że nawet między współzawodnikami nie miał nieprzyjaciół.

⊙ **Epilog „konferencji pokojowej“.** Niedawno zakończona druga konferencja pokojowa w Hadze miała epilog bardzo oryginalny jak na jej „pokojowy charakter“; mianowicie pojechał na pistolety, który tymi dniami odbył się w Hadze pomiędzy dwoma jej uczestnikami, dyplomatami środkowo-amerykańskimi, posem Nicaraguy w Paryżu panem Cisanto Medina, a posem Guatemali w Londynie panem Tible Machado.

Pojedynek po dwukrotnej wymianie kul skończył się na niczym. Rzecz poszła od sporów pomiędzy obu dyplomatami na konferencji pokojowej. Z tego powodu p. Medina miał się wyrazić ujemnie przed trzecimi osobami o Machadzie, a na jego reklamacje nie chciał cofnąć swoich słów obrażających. Spór zaostriżył się do tego stopnia, że przez cały czas trwania „konferencji pokojowej” obaj chodzili z rewolwerami w kieszeni. Ostatecznie zakończono sprawę pojedynkiem, który jest „godnym” epilogiem pokojowej farsy.

⊙ **Zgon polityka.** W Karlsbadzie umarł nagle przedniewiele dniami jeden z lekarzy tamtejszych dr. Emanuel Engel, a zgon jego jest dowodem, jak znikomą bywa często sława polityka. Zmarły bowiem był nikim innym, jak głośnym onego czasu prezesem klubu młodoczeskiego z czasów jego potęgi i rozkwitu — a dziś, w niewiele lat potem czytelnik dowiedziawszy się, że tamten Engel, a ten Engel, to ten sam, powie z pewnością: „Jako? — a ja myślałem, że były prezes klubu młodoczeskiego dawno umarł!” I dobrze jeszcze, jeśli kto pamięta, że był wogóle taki polityk... Jednak dr. Engel liczył w chwili śmierci dopiero lat 67. Był lekarzem i to lekarzem wybitnym, a i w polityce wysunął się na czoło swej partii. Ustąpił, bo był przeciwnikiem obstrukcji, prowadzonej przez młodoczechów za hr. Badeniego i hr. Thuna, ze skutków zaś, które ta obstrukcja przyniosła i życiu wewnętrznemu Austrii i parlamentaryzmowi i samym młodoczechom, nietrudno poznać, jaką miał rację.

⊙ **Ofiarność milionerów amerykańskich na uniwersytety.** J. D. Rockefeller, król naftowy, ofiarował 600.000 dol. na bibliotekę uniwersytetu chicagoskiego, przez pamięć byłego prezydenta uniwersytetu dr. Williama Rainey Harpera. Wraz z tym darem Rockefeller dał na cele tego uniwersytetu dotychczas sumę 23 mil. 924.322 dol. (120 mil. kor.) Od stycznia b. r. dał uniwersytetowi chicagoskiemu 5.517.000 dol. Wobec tak hojnych zasiłków uniwersytet ten jest najbogatszym w kraju, ponieważ wartość jego dochodzi do 28.000.000 dol. Drugim z rzędu jest „Girard College”, przedstawiający wartość 21.495.072. Trzecim jest „Stanford” 20.000.000 dol.; dalej „Harvard” 18.036.025 i „Columbia” 15.648.370 dol.

⊙ **Proces o ojca, a co prawda przede wszystkim o milionowy spadek po nim, toczy się obecnie w Anglii i budzi powszechne zainteresowanie zarówno przez awanturników szczególnie jak również ze względu na społeczne stanowisko jednej ze stron procesowych.** Mianowicie wytoczył go niejaki Jerzy Hollamby Druce księciu Portland, twierdząc, że jest jego przyrodnim bratem i ma równe z nim prawo do spadku. Skarżący jest synem zmarłego, rzeczywiście czy fikcyjnie w r. 1864 właściciela wielkiego bazaru w Londynie, Drucego, który prowadził żywot bardzo oryginalny: naprzemian to znikał, to pojawiał się w swoim bazarze a szczególnem było, że taki sam sposób życia prowadził zmarły w r. 1879 książę Portland, tylko, że kiedy nie było w bazarze Drucego, zjawiał się w swoim pałacu londyńskim książę, a na odwrót skoro zniknął książę, w bazarze Drucego wyrastał jak z pod ziemi. Skarżący obecnie p. Hollamby-Druce twierdzi nawet, że dosłownie „z pod ziemi”, że mianowicie pomiędzy bazarem Drucego a pałacem ks. Portland był chodnik podziemny, w którym przekształcał się książę w kupca i kupiec w księcia. Hollamby-Druce przedstawia współczesne portrety Drucego i księcia, wykazujące istotne zadziwiające podobieństwo i twierdzi, że różnice polegają tylko na zewnętrznej charakterystyce i na ubiorze; przytacza też rozmaite inne poszlaki, przemawiające za tem, że obie dwie osoby były jedną. W r. 1864 księciu miała się znudzić ta maskarada, ogłosił więc, że Druce umarł, urządził nawet pogrzeb jego, z księżmi i trumną, tylko, jak twierdzi p. Hollamby-Druce, w tej trumnie nie było zwłok, ale kamienie. Pozbawszy się swego drugiego syna ks. Portland ożenił się poraz wtóry i miał syna obecnego swego spadkobiercę. Tak przedstawia rzecz p. Hollamby-Druce. Natomiast strona przeciwna twierdzi, że wszystko to jest fantazją, że Druce był prawdziwą osobistością, i że naprawdę umarł w r. 1864, gdyż są świadectwa ludzi, którzy jego zwłoki oglądali i znajduje się urzędowy akt oględzin zwłok i pogrzebu. A skoro Druce umarł w r. 1864, nie może tem samem być identycznym z ks. Portland, który umarł w piętnaście lat później. Proces, wobec takiego powikłania, nieskończy się tak prędko i tak łatwo — ku zadowoleniu lubiącej nadzwyczajności publiczności londyńskiej!

⊙ **Pielgrzymka do „arcy-metra”.** W Paryżu odbywa się obecnie międzynarodowa konferencja miar i wag pod przewodnictwem dr. Foerster, profesora uniwersytetu w Berlinie. Owoż pewnego dnia członkowie tej konferencji udali się z pielgrzymką do piwnic pawilonu Breteuil, położonego na wzgórzu nad sewrską fabryką porcelany. W piwnicach owych bowiem znajduje się pierwowzór naszej dzisiejszej miary długości, arcy-metr, przyjęty za prototyp przez konferencję miar i wag z r. 1891 i wprowadzony na tron, a raczej na ołtarz, w miejsce metra z r. 1793, który złożono do Archiwum. Arcy-metr jest zrobiony z platyny i przedstawia wartość 18.000 franków, a w piwnicach pawilonu Breteuil jest trzymany zdala od wszelkich zmian temperatury, aby w każdej chwili mógł służyć za bezwzględnie pewną kontrolę miar metrycznych. Ta pielgrzymka czyż nie przypomina dawnych pogańskich pielgrzymek do bóstw z kamienia lub metalu? Bóstwem nowożytnego poganizmu jest handel i przemysł, a symbolem ich arcy-metr, złożony we Francji.

⊙ **Kawa w morzu.** W porcie lizbońskim, u ujścia rzeki Tajo zatonał niedawno parowiec „Borussia”, który wioził 10.000 worków z kawą brazylijską, przedstawia-

jących wartość niemal 5 milionów franków. Owoż obecnie sprowadzono do Lizbony parowiec „Neva”, który ma się zająć ważnem zadaniem wydobycia zatopionego okrętu z głębokości 20 sążni. Przypuszczają, że powodem katastrofy były silne prądy panujące w zatoce Taju, wskutek czego woda wdarła się do wnętrza przez klapy, otwarte do przyjęcia ładunku węgla.

⊙ **Przeciw handlowi dziewczętami.** W Belgii, mianowicie w jej stolicy Brukseli obraduje obecnie konferencja międzynarodowa, zwołana celem obmyślenia środków zapobieżenia handlowi żywym towarem, a przede wszystkim środków do uczynienia międzynarodowymi organizacyj które istnieją w rozmaitych krajach do zwalczania handlu dziewczętami. Anglię na tej konferencji reprezentuje p. Colte, Niemcy major Wagner, Francję senator Béranger. Prócz tego większość krajów europejskich ma na konferencji swoich reprezentantów, a także Stany Zjednoczone.

Kantor wymiany Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

udziela kredytu w rachunku bieżącym na podkład papierów wartościowych przyjmuje też papiery wartościowe w przechowanie i zarząd. 11018

Dział ekonomiczny.

⊙ **Ogrody robotnicze w Warszawie.** Dzieło „Ogrodów Robotniczych”, rozpoczęte przez sekcję społeczną Związku Kobiet Polskich, wydało rezultaty nader pomysłne. Na wiosnę r. b. udało się, mimo licznych przeszkód założyć pierwsze 40 ogrodów w czterech miejscach. Początki były nader trudne, tak z powodu nieufności ze strony robotników, obawiających się jakiegoś wyzysku ich pracy, jakoteż i niedowierzania ze strony społeczeństwa, zrażonego do tyłu poprzednich dzieł rozmaitych, lekkomyślnie i bez znajomości rzeczy przedsiębioranych.

Wyniki z pierwszych ogrodów przeszły nawet oczekiwanie. Z ogrodów korzystało 40 rodzin, liczących razem 220 osób. Ludzie ci używali jarzyn przez całe lato i zebrali na zimę z każdego ogrodu 2 do 4-ch korcy ziemniaków, oprócz tego sporo buraków, marchwi, pietruszki, kapusty, pomidorów, cebuli, grochu; niektórzy mieli ogórki, kalafiori, banie i ulubione przez dzieci słoneczniki. W wielu ogrodach warzywa troskliwie podlewane i pielęgnowane przez swych właścicieli, doszły do niezwykłych rozmiarów. Koszty założenia i utrzymania tych ogrodów wyniosły 140 rb., wypadło więc rocznego wydatku na rodzinę 3 rb. 50 kop., czyli około 64 kop. na osobę. Na rok przyszły przewidywane są mniejsze koszty, a wydajność ogrodów większa.

Jedyna ciemna strona tego dzieła, to niepewność jutra. Ogrody są zakładane na placach do sprzedania. Wprawdzie takie place dziesiątki lat nieraz stoją pustkami, lecz gdy zostają użyte na ogrody dla robotników, przyciągają zwiedzających i wskutek tego nabywcy prędkiej się znajdują.

Zgłodniałe masy obarczają ofiarność publiczną; instytucja ogrodów robotniczych jest właśnie najtańszym i najbardziej procentującym sposobem pomagania niezamożnym. Dla właścicieli placów nie przedstawia to żadnej niedogodności, a nawet przeciwnie, gdyż robotnicy czuwają nad całością ogrodzenia i drzew w ogrodzie, a komitet ogrodów robotniczych nieraz opłaca podatki z danego placu, a nawet i dzierżawę, o ile właściciel żąda tego. Ponieważ wszelkie budowy rozpoczynają się zwykle na wiosnę, zawczasu wiedzieć możemy, czy dany plac może być przez lato użyty na ogród warzywny, czy nie.

Pisma warszawskie podają nazwiska ofiarodawców, którzy pozwoleniem używania gruntu, dostarczeniem nasion, czy też wreszcie gotówką popierali dzieło tak dobre i piękne.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 2 listopada b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 11:00 do 12:10. Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 11:10 do 11:30. Zyto na termin — do —. Owies obrocny gotowy 7— do 7:20. Owies obrocny na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7:50. Jęczmień browarniany 8— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10—. Koniczyna czerwona 65— do 75—. Koniczyna biała 45— do 55—. Koniczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka — do —. Bobik 6:60 do 6:80.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 55— do 55:25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35:25 do 35:50.

Uspodobienie: Tendencja zwyżkowa trwanadal.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 3 listopada. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rogatego 178 sztuk, b) jałownika 117 szt., c) cieląt 98 szt., d) owiec i kóz 67 szt., e) nierogaczyny 239 szt. — razem 749 sztuk.

Placono:

Woły z paszy za sztukę od 200 do 240 kor., woły opasowe za 100 kg. wagi żywej od 60 do 74 kor. krowy od 53 do 60 koron — buhaje od 60 do 68 koron, jałownik po — do — kor., cielęta wagi od 75 — 100 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 52 kor., nierogaczyna po 16 do 24 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaczynę tuczną po 116 do 130 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po 16 do 24 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji oydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 727 sztuk, na eksport za rogatkami — sztuk, bydła rogatego 22 sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła i nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

W naszej Administracji złożyli:

Dla ubogich studentów na czesne.

Aniela Kraussowa kor. 4 i Tadeuszowie Kraussowie kor. 4. Koledzy z ław szkolnych s. p. Kazimierza Gostkowskiego, starszego komisarza budowy kolei w Stanisławowie kor. 30, zamiast wieńca na trumnę. Stanisław Osberger kor. 142 hal. 12 z uzyskanej sumy po opłaceniu kosztów sporu z p. Wolfem Zimandem.

Na burse polską T. S. L.

K. D. z Rudek kor. 13 hal. 90, jako koszty sądowe uiszczone przez Józefa Krasowskiego do l. 210/5/7.

Dla Tow. ratunkowego.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów kor. 50.

Dla Przytuliska Brata Alberta.

Elw. H. z Komarna kor. 3.

Zmarli.

We Lwowie: Jan Dyga, podurzędnik kolei państwowych, w 50 roku życia. — Emilia z Hellerów Seidlerowa, właścicielka realności, lat 24.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

„Tlen“ **„Tlen“**

Odznaczone najwyższym medalem rządowym
Ministerstwa handlu

Płynne Mydło glicerynowe

fabryki chemicznej 8560

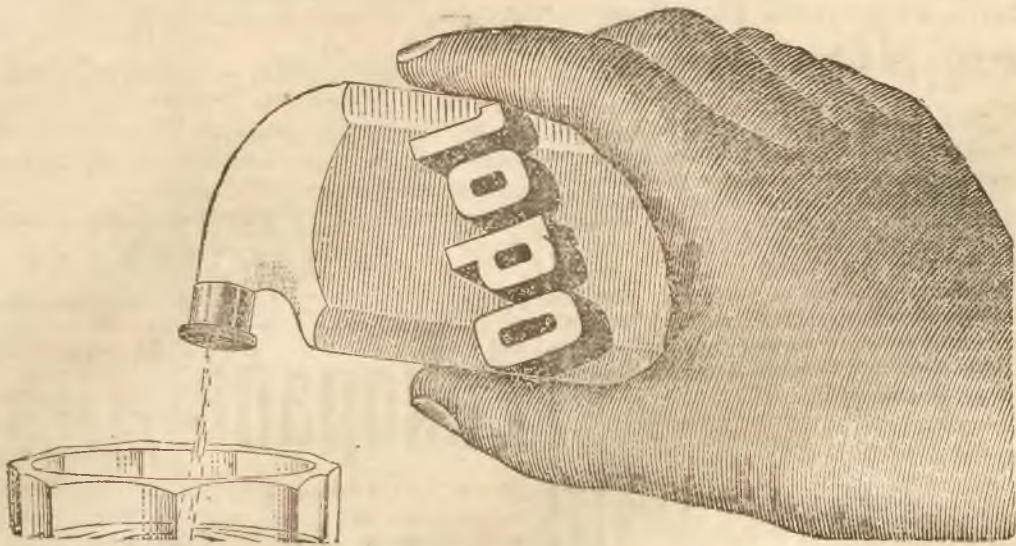
„TIEN“

do mycia twarzy i włosów

Twarz nie pierzchnie, opalenizna schodzi, włosy
dobrze się zmywają zachowują miękkość i do-
skonale się układają.

Nabywać można we flaszkach po 90 hal i 1 k. 50 h.
Główny skład w drogueryi P. Mikolascha i Sp., Lwów.

11248



Stwierdzonym jest faktem, że Odol codziennie zdobywa wielkie uznanie na polu nauki, jako środek do pielęgnowania ust do tej chwili nie zastąpiony.

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zółtach
i grypie

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Sirolina

Podnosi łaknienie i ciężar ciała, usuwa kaszel, odpluwanie, nocne poty.

Z powodu narzucania lichych
naśladownictw — prosimy żądać zawsze
oryginalnego opakowania „Roche“.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.
Bazyleja (Szwajcarya).

„Roche“

Do nabycia na zlecenie lekarza
w aptekach po k. 4— za flaszkę.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 16 listopada. 16 Arabów, Hadj Mohamed Ben Elall. Les 4 Farabonis, klasyczne tańce amerykańskie. The Hinode. cesarscy nadworni artyści japońscy. Nieutuleni w żalu, farsa. Żywe, mówiące i śpiewające fotografie. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Pionna, Karola Ludwika 5. 11764

Ogromnem powodzeniem cieszą się u P. T. Publiczności

kapela węgierska

koncetu- Kawiarni Breitmeyera pozostaje jeszcze tylko
jąca w krótki czas. 12384

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL“ Oryg. Parisiana Ensemble. Violet Wegner, Franz Amon, Siostry Andratty, Angele Nadella i t. p. 3 farsy. Początek o g. 8 wiecz. 12506

SHAMPOING I MANICURE

12484

Po zupełnej rekonstrukcji

ZAKŁAD FRYZYERSKO-PERUKARSKI

pod firmą

BRONISŁAW STOIŃSKI

dawniej

H. LEON

przy ulicy Karola Ludwika 1

urządzony z niebywałym komfortem i przy użyciu najnowszych aparatów do mycia włosów oraz czyszczenia paznokci, został otwarty i poleca się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności.

BOGATY SKŁAD PERFUMERYI

oryg. angielskiej i francuskiej

Wszelkie przybory toaletowe dla Pań i Panów.

Zakład urządzony według wszelkich wymogów higieny.

OSOBNY SALON DLA PAŃ

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

LWÓW Kochanowskiego 14a.

Eleganckie pokoje z całem utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia wykwinna. Ceny przystępne. Obiady na miasto i dla dochodzących. Opieka dla panienek. 12042

Ze względów rodzinnych

**tanio do wydzierżawienia lub do sprzedania
w południowo-wschodnich Czechach**

Dobra Studenec

obszaru 3090 morgów, w tem lasu szpilkowego w 80-letnim turnusie 1150 morgów. Role i łąki bardzo dobre intensywnie gospodarowane w 7 folwarkach. Gorzelnia z kontyngentem 1536 hl. z kochmalarnią, cegielnią, inwentarze gospodarcze, stawy z wzorową hodowlą karp. Zamek nowo odrestaurowany z wodociągami w najpiękniejszej okolicy Czech. W mieście stacja kolei Nordwestbahn Zdíretz-Kreutzberg 5 godzin od Wiednia, 4 od Pragi 12467

Poważnych reflektantów uprasza się zgłoszenia przysłać wprost pod adresem: Gutsdirection, Ober Studenetz, Böhmen.

Plac Bernardyński 17.

Istniejąca od r. 1854.

Spółka Stolarzy Lwowskich

utrzymuje na składzie

kompletne stylowe urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, buduarów itp. Meble żelazne i ciężkie po cenach fabrycznych

Zamówienia wykonują najstaranniej i punktual.

Plac Bernardyński 17.

Telefon Nr. 566.

Telefon Nr. 566. 12043

WINO!

Dalmatyńskie, naturalne, czerwone litr po 44 hal., białe 3-letnie 50 hal wysła w baryłkach, poczw. od 50 litr. Edmund Pauk, skład win, Fiume. Próbką, 5 kg. przesyłka, dla przekonania się o wyborowej jakości kosztuje 3 kor. opłatnie do każdej poczty Cennik optac. za darmo

11124

Proszę żądać najnowszego cennika i spisu płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie.

Pierwszy krajowy skład

hurtowny i częściowy

Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

Kraków, Grodzka 71.

Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie. Reparacje wykonywa się dokładnie i szybko.

Najnowszy gramofon „Tonarm“ z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 35 złr. Gramofony najnowszej konstrukcji od 24— do 2.400— kor. 12395

Rok założenia 1867.

Pierwszy w kraju Magazyn i Pracownia

Ubiorów dla dzieci

M. BRONIEWSKA

dawniej JULIA BERGER

11764

Lwów — Akademicka 18.

L. 13369/07.

W Drohobyczu d. 27 października 1907.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady drugiego inżyniera przy tutejszym Magistracie rozpisuje się niniejszym konkurs.

Do posady tej przywiązane są pobory służbowe rangi X urzędników Magistratu t. j. płaca 2200 koron i dodatek czynnej służby w kwocie 500 koron rocznie, tudzież 3 dodatki pięcioletnie po 200 koron a nadto możliwość posunięcia aż do rangi VII odpowiadającej takież randze urzędników państwowych.

Posada ta nadana będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowolniającej służby może nastąpić stabilizacja.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać się świadectwem 2-go egzaminu państwowego złożonego na wydziale inżynierii, świadectwem rodzin i świadectwem moralności a nadto podać dotychczasowe zajęcie po ukończeniu studiów technicznych.

Podania należy wnieść do końca listopada b. r.

Z MAGISTRATU

12433

Niewiadomski.

Zakopane „Hygea“

Krupówki 78

Pensjonat dyetetyczny

(dawny Zakład wodoleczniczy dr. Chwistka, grunt. odnowiony) Pokoje duże, słoneczne, ciepłe. Wielkie sale oszklone do werandowania. Wytworna kuchnia dyetetyczna Zabiegi wodolecznicze, masaży, gimnastyka na miejscu. Właścicielka i kierowniczka: **Marya Turzyna.** 12377

K. ROJANA

„Jutrzenka“

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach. 212

PARKIETY I POSADZKI DESZCZULKOWE

oraz wszelkie

wyroby stolarskie

jako to:

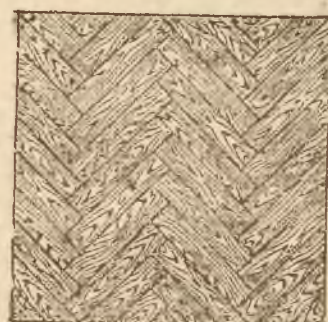
drzwi, okna, krzesła,

stoliki ogrodowe tp.

poleca fabryka parowa

Braci WCZELAK

we Lwowie.



Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzien świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

FUTRA
DAMSKIE — MĘSKIE — PODRÓŻNE

Kołnierzy, Boa,
— Czapki —
— Zarekawki —

oraz wszelkie reparacje futer i przerabianie na nowe fasony skutecznie najtaniej: Nowo otworzony Magazyn i pracownia futer 9035

Wiktor Sichler

Lwów — ul. Sobieskiego 2.

C. i k. Komisyja menaży garnizonowej we Lwowie.

ad E. Nr. 26/1.

12113

OGŁOSZENIE.

Komisyja menaży garnizonowej we Lwowie, obecnie przy 15 pułku piechoty, odda dostawę artykułów spożywczych na rok 1908. Termin wnoszenia ofert do 10 listopada 1907. Bliższej wiadomości udziela wspomniana komisja.

Lwów, dnia 18 października 1907.

Proszę żądać!



bezpłatnie i franko
moją bogato ilustrowany
główny katalog z
przeszło 3.000 ilustracjami
zegarków, towarów
złotych i srebrnych i
instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD'A

c. k. dost. nadw.

w Brilix nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontarowy zegarek nikielowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany dozw. lub zwrot pieniędzy. 4701



Czy otrzymał Pan już kiedy

Gramofon

darm.

Proszę żądać prospektów od

ESSIG'a 11164

Wiedeń IV/1

Fleischmannsgasse 4.

Portepiany, pianina przebrane oryginalne krótkie z gwarancją najtaniej sprzedaje, mienia kupuje. Także nowe na składzie. Życzaków 4, Hana- 12177

Maszyny żniwne,
Kosiarki,
Żniwiarki-wiązałki

Cormick

Garnitury parowe,
Lokomobile, Młocarnie,
Stertniki, Bukowniki,

Ruston

Lokomobile benzynowe,
Motory benzynowe, spi-
rytusowe i ssąco-gazowe.

G n o m

Wylącznie

Zastępstwo

Dom dla Ziemian

we Lwowie

753

ul. Kościuszki 1a.

AGENCYE: Kraków, ul. św. Tomasza; Czerniowce, Postgasse 8; Tarnopol, ul. 3 Maja; Stanisławów, Halicka.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność”. Cena pudełka 70 halercy.

HAYA

mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszemu wymogom higieny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” pudru antyseptycznego.  Główny skład „HAYA” mydła higienicznego.  wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie. 32

Najnowsze powieści

poleca

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

- | | |
|---|-------|
| Andrejew L. Gubernator . Chrześcijanin. Kłamstwo. Tłum. z or. Bol. Podlewski | 1:80 |
| — Żywot Bazylego Fiwejskiego , Przekład Stanisławy Kruszkowskiej | 1:60 |
| Berent Wacław. Prochno , powieść współczesna. Wydanie II | 5:20 |
| Czerkawski Zygmunt. Jak w życiu . Nowele | 2:50 |
| Czyński Jan. Jakobini polscy , pow. z r. 1830 | 2:60 |
| Daniłowski Gustaw. Jaskółka , pow. współ. 2 t. | 5:50 |
| Giliński Kazimierz. Gady , powieść z XIV wieku | 4:— |
| Gruszecki Artur. Bojownicy . Wydanie II | 4:— |
| — Na wulkanie , powieść na tle rozgłosu wypadków w Królestwie Polskim | 4:— |
| Jaczeński Cezary. Hispaniola , pow. hist., 2 t. | 6:— |
| — Okno Ahura Mazdy , powieść na tle legendy o Zoroastrze | 4:— |
| Jaroszyński T. Doktor Tomasz , powieść | 3:20 |
| Jeleńska E. Sociany : Pantofelki. Modlitwa Jadowska. Bajka. Tryumfator. Przy lampie. Znak zapytania. Przed świtem. W dzień patrona | 2:40 |
| Jerwicz. Baśń życia . Szkic powieściowy | 2:60 |
| Jeske-Choiński Teodor. Błyskawice , pow. histor. | 4:— |
| Konczyński T. Nad głębią , powieść | 3:— |
| Lemański Jan. Ofiara królewny , pow. fantast. | 2:60 |
| Mereżkowski Dymitr. Piotr i Aleksy . Antychryst. Przekł. Walerego Gostomskiego | 4:— |
| Miaśnicki J. J. Losy Tałaleja . Powieść. Z oryg. rosyjskiego przetł. dr. M. S. | 5:— |
| Mimar. W nierównej walce , powieść na tle współcz. zdarzeń w Królestwie Polskim | 4:— |
| Morzycka Faustyna. Powrotne fale . Dziewięć strof powieściowych z życia współczesnego | 3:20 |
| Nałkowska-Rygier Zofia. Książę . Powieść | 4:— |
| Prevost Marceli. Prof. Moloch | 3:— |
| Raczyńska Marya. Tancerka z Xois . Nowele | 2:50 |
| Rodziewiczówna Marya. Dewajtis , powieść współczesna uwieczn. na konkursie „Kuryera Warszawskiego”. Wydanie III | 2:50 |
| — Szary proch , powieść. Wydanie nowe | 1:60 |
| Spektator. 128-my Samarkandzki pułk dragonów , powieść | 3:— |
| Stoiński Stefan. Rdza . Nowele | 2:50 |
| Zabojecka Marya. Gromnice , powieść | 3:— |
| Zdziechowski Kazimierz. Przemiany , pow., 2 t. | 5:20 |
| Żmijewska Eugenia. Płomyk . Z pamiętnika instytutki | 3:— |
| Do nabycia w każdej księgarni. | 12231 |



Ostrzegam każdego, że Gramofony i płyty prawdziwe są zaopatrzane marką Aniol-kiem piszącym, przed zakupem innej marki i anonsującymi się firmami ostrzegam wysyłając cennik gratis, wraz z informacją. Płyty na dwie strony po 3, 4, 5, 6 kor. 15.000 do wyboru. Generalny zastępca dla Galicji 11608

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 8.

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski plac Halicki 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje. 10238

NIE TRZEBĄ!

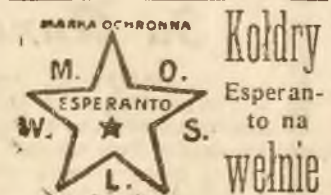
z Tryestu sprowadzać Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. zapółkg
Portoriko prima 65 „ „ „
Ceylon wysm. 75 „ „ „
„ plantac. 90 „ „ „
„ perłowa 90 „ „ „
Mocca arabska 80 „ „ „

HERBATY

Congo dobra 1:40 et. pół kg.
Moring familijna 1:60 „ „ „
Kayow dobor. 1:80 „ „ „
Souchow wysm. 2:— „ „ „
„ najlep. 2:50 „ „ „
Kintuk arom. 3:— „ „ „
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. Kupcom rabat. 137



po koron 10, 14, 18 do 60, puchowe po kor. 30, 36 i 44, Materace, sienniki. Poduszki z pierzem. Prześcieradła na łóżka bez szwu po kor. 2:80, 3:20, zszywane po kor. 1:90, 2:20, prześcieradła pod kołdry na guziki bez szwu po koron 5:40, 6:40, 7. Poszewki białe po kor. 1:80, 2:20 w doboru wych gatunkach poleca

Pierwsza galic. fabryka

bielizny i kolder

Wiktor Sedlaczek

Lwów, plac Kapitulny 3. Cenniki gratis. — Próbkę na żądanie. 12103

Za nadesłaniem 1 kor. marki, wysyłam franco pieczęć kaukukową, zawierającą imię, nazwisko i miejscowość, w 3 liniach po kor 1 20 hal. Poduszczyki patent w każdym kolorze po 50 hal. Wszelkie grawury na srebrze i złocie wykonuje gustownie i tanio 10405

Izaak Goldgeier

artyst. Zakład rytowniczy Lwów, Karola Ludwika 25 (Hotel Monopol).

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wyrobione maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników. 11760

BOGUMIŁ PIKEL
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki poleca po najtańsz. cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reper. szybko. 11372

Rzadka sposobność.

Dla katolików świetny interes nabycia majątku łakomolawowego za pół darmo. O bliższą wiadomość proszę pisać pod adresem: — Kapitał „400 000 zł.” poczta Stanisławów, fach nr. 5. Koresponduję i traktuję tylko z samymi panami nabywcami. 12325



SŁAWNA

przez swoje własności przeciwnikazniczne i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291

Przyjemne i suche palenie, przeto w czystości i smaku nieprześcignione!



Fajki z drzewa Bruyera.

przedni fabrykat z prawdziwego niezniszczalnego drzewa Bruyera.

Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyera cybuch wiśniowy z usznikiem z rogu i rurką z jedwabiu, około 21 cm. długa kor. 1:50. Ta sama fajka, jednak z rzeźbioną naciółką główką z drzewa Bruyera k. 1:60. Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleźć można w moim katalogu, który rozesłać się darmo i oplatnie. Do nabycia przez

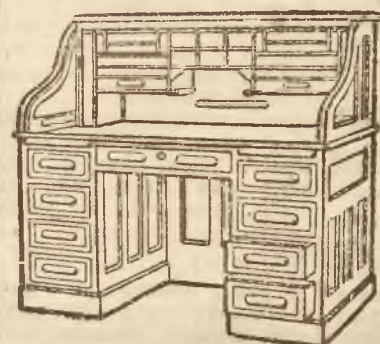
HANNES KONRAD

ces. król. nadworny dostawca

Dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 634 (Czechy).

Proszę we własnym interesie zażądać mego bogato ilustrowanego polskiego katalogu z przeszło tysiąc odbitkami darmo i oplatnie. 7660

Dom amerykański



Lwów, ul. Kościuszki 1a

poleca **NAJNOWSZE AMERYKAŃSKIE MEBLE BIUROWE.**

Biurka storowz, Szafki storowe na akta Szafki storowe na książki itd.

KOMPLETNE AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA

12274 BIUROWE.

BRON do polowania

i broń luksusowa wszelkiego rodzaju, dubeltówki i trzylufki najnowszej konstrukcji (bez wydrzeń, z ejektorem), broń na grubą zwierzynę, oryginalne flinty i pistolety „Browning”, 3701 amerykańskie karabiny repeterowe teszyngi i flinty do strzelania do tarczy i pokojowe, rewolwery itd. renomowane fabrykaty z Suhl i Lietch pod dogodnymi

miesięcznymi splatami.

Najwyższa gwarancja za wykonanie i pewność strzału. Dostawa oclona. Cennik broni 820 Fl. bezpłatnie i franko. Oferty spec. niezwłocz. Bial & Freund, w Wrocławiu, II.

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzyć:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej

Cena zniżona na 3 kor., — w ozdobnej płóciennnej opr. z wyciskami w 3 książkach k.: 4:80,

Dziela te są na wyczerpaniu!

Do nabycia 14043

W ADMINISTRACJI „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie i we wszystkich księgarniach.

„JODELLA”

Lahusena tran wątrobiany

Najlepszy, naskuteczniejszy, ulubiony!

Działa pobudzająco na tworzenie krwi, odświeża soki, pobudza apetyt i wzmacnia w krótkim czasie siły. Polec. godny osobom cierp. na brak krwi, osłab. osobom dorosł. jakoteż i cierp. na chorobę ang., skrofalicznym lub w rozwoju i nauce słabym dzieciom. — Cena K 3:50 i 7—. Kurację rozpocząć można każdej chwili, gdyż płyn ten jest zawsze świeży.

Wyłącznym fabrykantem aptekarz Lahusen w Bremie.

Z powodu naśladowania, proszę uważać na obok uwidocznioną postać i nazwisko „Jodella”. Inne wyroby, jako nieprawdziwe należy odrzucać. 11000

Świeżo do nabycia we wszystkich aptekach: we Lwowie, Jasle, Tarnopolu, Drohobyczu, Przemyśle, Tłuste, Stanisławowie, Stryju, Gródku, Brodach, Obertynie itd.